Wydanie ABC

Cena 10 gr.

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

Rok IV. | Prenumerata z dostawą . . . 2·75 | Lwów, poniedziałek 17 stycznia 1938 r. | Codziennie korespondencje z prowincji | Nr. 16

Z Komisji budżetowej Sejmu

Kilometrowe kroki polskiej poczty

Polskie Radio w ogniu krytyki

Warszawa, 16. 1. (PAT). Na wczorajszym posiedzeniu komisja budżetowa Sejmu przystąpiła do obrad nad preliminarzem budżetowym Minist. Poczt i Telegrafów.

Referent pos. Gardecki, charakteryzując działalność Ministerstwa wskazał, że wśród prac omawianego resortu w 1936/37 r. i w roku bieżącym na pierwsze miejsce wysunięte były zagadnienia komercjalizacji rozwoju sieci i listonoszów wiejskich, inwestycyj oraz wyszkolenia i poprawy bytu pracowników.

Personel przedsiębiorstwa w okresie od 1 kwietnia do 31 października 1937 r. został zwiększony o 5.362 pracowników. Poprawę niskiego uposażenia pracowników przyniosły przeprowadzone ostatnio przez Ministerstwo Poczt i Telegrafów awanse, które objęły ogółem 25 proc. pracowników.

Wśród przedsiębiorstw nadzorowanych przez ministra Poczt i Telegrafów państwowe zakłady tele- i radiotechniczne są największą placówką krajową, zaspakajającą potrzeby przede wszystkim wojska, poczty, kolejnictwa oraz rynku prywatnego w urządzeniach telekomunikacyjnych.

Polskie Radio obecnie posiada 9 własnych stacyj nadawczych. Buduje się stacje w Baranowiczach i Łucku oraz zobudowuje stacje w Krakowie, w Poznaniu i Łodzi. Wzrost abonentów notowany jest w dalszym ciągu. Z eksploatowanych przez spółkę PAST. sieci zostały zautomatyzowane wszystkie z wyjątkiem białostockiej.. Nadwyżka wpływów Min. P. i T. preliminowana jest w kwocie 32.000.000 zł. Stanowi to w stosunku do okresów poprzednich znaczną zwyżkę.

Mówca zaapelował do p. ministra, aby poważnie zajął się kwestią płac swych pracowników. Przede wszystkim ma on na myśli najniższą komórkę, tj. listonoszy, którzy są bardzo licho wynagradzani. Wnosząc o przyjęcie budżetu bez zmian, sprawozdawca wyraża pod adresem Ministerstwa postulat podjęcia zasadniczej rewizji uposażeń przedsiębiorstwa Polska Poczta, Telegraf i Telefon, jak najrychlejszego zaprowadzenia służby listonoszy wiejskich na pozostałych terenach państwa, aby poczta dla wszystkich stała się instytucją użyteczności publicznej.

Pos. Celewicz ma dużo zastrzeżeń. Jeśli chodzi o obsługę ludności ukraińskiej w województwach wołyńskim i poleskim oraz w województwie krakowskim, apeluje, aby Polskie Radio więcej czasu poświęcało audycjom ukraińskim.

Pos. Budzyński w bardzo obszernym przemówieniu omawia działalność Polskiego Radia. Nazywa „największym nonsensem" to, że premiujemy odbiorniki detektorowe zamiast premiować aparat wyższej klasy, a nie detektor, który jest dziś już zacofaniem technicznym. Musimy więc pójść w kierunku stworzenia taniego aparatu lampowego dla wsi, podobnie jak to zrobiły Niemcy, Francja i Italia, która posiada aparat trzylampowy typu ludowego, kosztujący 60 zł. Lwów, i Wilno, Katowice i Poznań, mają specjalne zadania przed sobą. Muszą one być ścianą polskości, chroniącą przed destrukcyjnym wpływem obcych.

Dłuższy ustęp swych wywodów poświęca pos. Budzyński sprawie zażydzenia Polskiego Radia, twierdząc, że przemycanie Żydów jest tak sprytne, że nawet kierownicy Radia nie zdają sobie z tego sprawy. Wytwórnie krajowe płyt, zresztą nie polskie, zalewają nas pornografią muzyczną, skutkiem czego w dziale utworów poważnych jesteśmy skazani na łaskę zagranicy. Za kapitalne zagadnienie o znaczeniu decydującym dla rozwoju radia uważa mówca sprawę przemysłu sprzętu radiowego. Zdaniem mówcy — skandal, który trzeba jak najrychlej zlikwidować przez rozbicie kartelu lampowego w Polsce.

W konkluzji pos. Budzyński proponuje: 1) uzależnić radio od tak poważnego ośrodka dyspozycji w państwie, aby praca jego była ściśle związana i planowana z polityką państwa, 2) wprowadzić w ważniejszych działach Polskiego Radia, wzorem wojskowym, odpowiedzialność indywidualną, a nie zbiorową, 3) gospodarować bardziej celowo dla zyskania środków na budowę gmachów i sieci, 4) skończyć z detektorami i premiować aparaty lampowe, 5) zlikwidować kartel lampowy obcy, 6) spolszczyć przemysł radiowy i obniżyć ceny, 7) przystąpić do produkcji płyt, 8) rozbudować największe stacje regionalne, 9) przeprowadzić podział radia na miejskie i wiejskie, 10) odżydzić Polskie Radio tak, aby naprawdę służyło polskiej kulturze i polskiej racji stanu. W tym duchu zgłasza rezolucję, wzywającą rząd do ostatecznego odżydzenia radia, oraz do zlikwidowania kartelu przemysłu radiowego.

Pos. Sommerstein odpowiada posłowi Budzyńskiemu na sprawę zażydzenia Polskiego Radia. Mówca ma pretensje do Polskiego Radia z powodu, że nie dopuszcza w swych programach pewnych audycyj, które miałyby dla ludności żydowskiej znaczenie. Dalej twierdzi, że Polskie Radio w swej „Gazetce radiowej" nadaje wiadomości, propagujące nienawiści rasowe.

Pos. Walewski: Z przyjemnością stwierdzam, że stacje nadawanych audycyj Polskiego Radia doznała wielkiego polepszenia, zwłaszcza jeżeli chodzi o uspołecznienie radia.

Korespondencja z Polską

znamionuje „wrogów ludu"

Warszawa, 16. 1. (Tel. wł. — l. r.).

Polski Czerwony Krzyż ogłasza następujący komunikat: Na podstawie licznych wiadomości otrzymanych od osób pochodzenia polskiego, pozostających na terenie ZSRR, jak również od partych na informacjach, zaczerpniętych od osób, powracających z różnych okręgów Rosji sowieckiej, Polski Czerwony Krzyż komunikuje, iż na tle powstałej tam ostatnio sytuacji politycznej w stosunku do osób, utrzymujących korespondencję z osobami pochodzenia polskiego, pozostających na terenie ZSRR, stosowane są surowe represje. Odnosi się to również do przesyłek skierowanych do ZSRR z Polski i wogóle z zagranicy. Surowe represje stosowane są również w wypadkach tylko jednostronnych t. zn. w wypadkach otrzymywania listów z Polski lub z zagranicy i pozostawiania ich bez odpowiedzi. Polski Czerwony Krzyż przestrzega na tej drodze wszystkich zainteresowanych, że wysyłanie listów czy przesyłek do Związku Sowieckiego, staje się poważnym niebezpieczeństwem dla ich bliskich lub znajomych.

Dlaczego tak długo przeciąga się

przesilenie gabinetowe

Paryż, 16. 1. (PAT). Bonnet rozpoczął od rana narady polityczne, nie udzielając jeszcze prezydentowi Lebrun odpowiedzi, czy przyjmuje misję utworzenia nowego gabinetu. Ze strony przywódców radykałów: Chautemps, Daladier, Sarraut i Caillaux — udzielono Bonnet'owi najżyczliwszego poparcia, do którego przyłączył się również Paul Boncour.

Odbyta przez Bonnet konferencja z Blumem była przedmiotem szczególnego zainteresowania. Chociaż zarówno jeden, jak drugi, powstrzymali się od ujawnienia treści tej rozmowy, jednakże można twierdzić z całą pewnością, że Blum ponownie zakomunikował swemu rozmówcy decyzje, powzięte przez jego stronnictwo, które ze względu na swą przewagę liczebną w Izbie domaga się objęcia władzy. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że grupa socjalistyczna odmówi udziału swych przedstawicieli w gabinecie Frontu Ludowego, który byłby utworzony nie pod jej przewodnictwem. Natomiast nie jest ustalone, czy stronnictwo socjalistyczne gotowe byłoby udzielić poparcia temu rodzajowi gabinetowi. Stanowisko socjalistów zależeć będzie zapewne od programu i składu przyszłego rządu.

Paryż, 16. 1. (PAT). Grupa socjalistyczna przyjęła jednogłośnie następującą rezolucję:

Socjalistyczna grupa parlamentarna przypomina i potwierdza w drugim dniu przesilenia rządowego stanowisko, zajęte przez nią od pierwszej chwili wybuchu przesilenia. Najliczniejsza grupa większości rządowej jest w swym prawie i poczytuje za swój obowiązek domagać się kierownictwa rządów zgodnie z wskazówkami powszechnego głosowania. Kraj wypowie dział się za większością i rządem Frontu Ludowego. Grupa socjalistyczna nie mogłaby się zgodzić na żaden inny rząd. Grupa, która do końca ułatwiała i popierała stale wszystkie eksperymenty drugiego gabinetu Frontu Ludowego pod kierownictwem radykałów, ma prawo wyrazić zdziwienie, że przesilenie przeciąga się do tej pory.

Czy powrót Wilhelma II na tron?

Berlin, 16. 1. (PAT.) Kursujące od dłuższego czasu pogłoski o możliwym powrocie ex-cesarza Wilhelma, nie znajdują potwierdzenia w berlińskich kołach politycznych. Zwracają tu przy tym uwagę, że pogłoski powstały zapewne na tle rokowań w sprawie trans feru dochodów ex-cesarza z Niemiec do Holandii. Rokowania w tej sprawie zostały podobno pomyślnie zakończone. Nic natomiast nie słychać w dalszym ciągu o rzekomej prośbie Wilhelma II-go o pozwolenie powrotu do ojczyzny. Przypomnieć warto, że b. cesarz niemiecki kończy w dniu 27 stycznia 81 rok życia. Dawni władcy poszczególnych krajów niemieckich przebywają prawie bez wyjątku w Niemczech. Niektórzy z nich biorą czynny udział w życiu publicznym Trzeciej Rzeszy. Również ex-Kronprinc i inni synowie byłego cesarza mieszkają w Rzeszy.

Historia pierwszych pięciu samolotów „Galkar"

Stając do apelu Naczelnego Wodza o pomnożenie ofiarnością społeczeństwa materialnych zasobów armii i lotnictwa, współpracownicy Koncernu „Małopolska" zorganizowali akcję zbiórkową na rzecz Funduszu Obrony Narodowej. W wyniku tej akcji zebrano fundusz, umożliwiający zakup pięciu samolotów RWD. 13, które w dniu 26 września 1937 zostały uroczyście na lotnisku Mokotowskim w Warszawie oddane Zarządowi Głównemu L. O. P. P.

Pragnąc dać wszystkim uczestnikom akcji zbiórkowej pokwitowanie za złożoną ofiarę, pokwitowanie o charakterze nieco trwalszym i wartościowszym, niż zwyczajny bloczek kasowy, dział propagandowy Grupy Towarzystw Naftowych „Małopolska" wydał broszurę pt. „Historia pierwszych pięciu samolotów „Galkar", którą otrzymali wszyscy pracownicy — zarówno umysłowi jak i fizyczni „Małopolski".

Wydawcom tej broszurki przyświecał jeszcze cel drugi: reprodukując list L. O. P. P., omawiający całokształt zadań i pracy tej organizacji, oraz opis uroczystości na lotnisku Mokotowskim, spełniono w ten sposób cel ściśle propagandowy na rzecz L. O. P. P. Fotografia lotniska z wszystkimi samolotami wykazuje dobitnie, że ofiarność społeczeństwa nie poszła na marne, lecz że przyczyniła się do stworzenia dzieła konkretnego i wartościowego.

—

W sprawie uzyskiwania świadczeń Ubezpieczalni Społecznej

Zakład Ubezpieczeń Społecznych zwraca uwagę ubezpieczonych pracowników umysłowych, że formularze i blankiety potrzebne do zgłaszania roszczeń o świadczenia z powodu braku pracy wydają miejscowe Ubezpieczalnie Społeczne, a w Warszawie także Zakład Ubezpieczeń Społecznych.

Przy zgłaszaniu roszczeń należy mieć przy sobie, celem okazania Ubezpieczalni Społecznej legitymację poszukującego pracy, wydaną przez właściwą instytucję rejestrującą. Po przesłaniu przez Ubezpieczalnię Społeczną do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych zgłoszonego roszczenia, Zakład rozpatruje je i wydaje decyzję nie wcześniej jednak, niż po upływie miesiąca od daty przesłania.

Przypomnieć należy, że świadczenia mogą być przyznane tylko tym ubezpieczonym, którzy przebyli w ubezpieczeniu conajmniej 12 miesięcy składkowych w ciągu 2 lat, licząc wstecz od dnia utraty zajęcia. Zawiadomienie o powziętych decyzjach przesyłane jest właściwej Ubezpieczalni Społecznej za pośrednictwem której również Zakład wypłaca zasiłki, obliczone tylko za pełne miesiące pozostawania bez pracy, zasiłki te wypłaca się miesięcznie z dołu. Każdy uprawniony do świadczeń z powodu braku pracy, zostanie przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych ubezpieczony na wypadek choroby we właściwej Ubezpieczalni Społecznej i może korzystać ze świadczeń Ubezpieczalni (pomoc lecznicza, zasiłki chorobowe) na równi z obowiązkowo ubezpieczonymi. Korzystanie z zasiłków chorobowych jednak powoduje zawieszenie zasiłków, przyznanych przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych na okres otrzymywania zasiłków z Ubezpieczalni. Zgłaszanie roszczeń, oświadczenia z powodu braku pracy, przedawnia się z upływem 6 miesięcy od dnia powstania uprawnienia, t. j. w zasadzie od dnia ustania zatrudnienia.

Rozwiązanie międzynar. karteli w Polsce

Warszawa, 16. 1. (PAT). Dnia 13. b. m. uległy rozwiązaniu dwa międzynarodowe porozumienia kartelowe, a mianowicie: 1) umowa „Tow. Fabryki wyrobów azbestowych i gumowych Leonowit S. A." w Łodzi z austriacką firmą „Semperit", oesterreichisch-amerikanische Gummiwerke A. G. w Wiedniu, zawarta dn. 24 listopada 1924 r. na czas nieokreślony, oraz 2) porozumienie „Zrzeszenia producentów drożdży sp. z o. o." w Warszawie z „Czechosłowackim Związkiem drożdżowym" w Pradze w sprawie zaniechania importu czechosłowackich drożdży do Polski, oparte na umowach z dnia 11 lipca 1931 r., 20 grudnia 1932 r., oraz 1 maja 1937 r. Powyższe porozumienie zostało uznane przez Ministerstwo Skarbu i Ministerstwo Przem. i Handlu za gospodarczo szkodliwe i wobec tego rozwiązane.

Hr. Rzewuski w Berezie

Warszawa, 16. 1. (Tel. wł. — l. r.). W dniu 15 bm. został przytrzymany i skierowany do miejsca odosobnienia w Berezie Kartuzkiej hr Eustachy Rzewuski, lat 57, zamieszkały w Wilnie. Powodem osadzenia hr Rzewuskiego w miejscu odosobnienia jest deprawowanie przez niego młodzieży, a wszczególności młodzieży szkolnej, zwabianej podstępnie przez hr Rzewuskiego i nakłanianej do czynów nierządnych.

Kelner w roli oszusta i fałszerza

Warszawa, 16. 1. (Tel. wł. — l. r.). Bezrobotny kelner niejaki Szydłowski spotkał się z bezrobotnym kelnerem Barachurą. Dowiedziawszy się, że Szydłowski poszukuje pracy, Barachura obiecał wyrobić mu posadę kelnera we Lwowie w Cafe Bagatela. W tym celu umówili się na dworcu głównym w Warszawie, aby nabyć bilety i wyjechać do Lwowa o oznaczonej godzinie. Barachura zdołał wyłudzić od Szydłowskiego walizkę celem potrzymania oraz kilkanaście złotych na kupno biletów. Korzystając z natłoku Barachura ulotnił się wraz z walizą, zawierającą ubranie, bieliznę i inne drobiazgi wartości 500 złotych. Poszkodowany kelner zawiadomił policję. Na stacji w Lublinie aresztowała policja w pociągu idącym do Lwowa oszusta, którego przewieziono do Warszawy. Podczas osobistej rewizji i przeglądnięciu dokumentów okazało się, że Barachura posiadane urzędowe dokumenty na swoje nazwisko fałszował na nazwisko Sahajkiewicza, ucznia gimnazjalnego w Warszawie. Walizkę z rzeczami oraz pieniądze zwrócono właścicielowi. Prowadzone są dalsze dochodzenia celem ustalenia, czy Barachura nie dopuścił się innych tego rodzaju przestępstw pod tym nazwiskiem. Fałszerza i oszusta osadzono w więzieniu.

Jednoręki student Szkoły Nauk Polit. członkiem szajki włamywaczy

Warszawa, 16. 1. (Tel. wł. — l. r.). W pociągu idącym z Otwocka, wywiadowcy policyjni zauważyli trzech podejrzanych mężczyzn, którzy wieźli ze sobą paczkę. Na dworcu wywiadowcy zatrzymali podejrzanych. Okazało się, że są to: 21-l. Pasinek, hutnik, 26-l. Helman, piekarz i 25-l. Czekaj, student szkoły nauk politycznych. W paczce znaleziono garnitury oraz obligacje. Garnitury należały do niej. Stemp kowskiego zamieszkałego w Otwocku, u którego dokonano włamania i skradziono garnitury, jesionkę, obligacje oraz książeczkę PKO, którą porzucono w pobliżu jego domu. Czekaj udawał cudzoziemca, opowiadał, że został okradziony z dokumentów i pieniędzy i prosił o zasiłek w magistracie otwockim. Gdy wychodził z komisariatu po zameldowaniu o kradzieży, spotkał się z Pasinkiem i Helmanem, z którymi nawiązał przyjaźń. Wszyscy trzej planowali dokonanie szeregu włamań. Czekaj, jednoręki, ograniczył swoją rolę do dyrektyw. Czekaj włada doskonale w słowie i piśmie językiem francuskim i niemieckim. Niejednokrotnie bawił zagranicą w Niemczech, Belgii i Francji. Rękę stracił — jak opowiada — w Niemczech przed dwoma laty, biorąc udział w wiecu, w czasie którego powstała strzelanina. Ponieważ poszkodowanemu skradziono również jesionkę, policja wszczęła dalsze poszukiwania. Okazało się, że Pasinek ubrał się w jesionkę i przyjechał do Warszawy celem spieniężenia ubrań i obligacyj.

Kto wygrał?

Warszawa, 16. 1. (Tel. wł.). W wczorajszym ciągnieniu 4 klasy Loterii Państwowej padły następujące główniejsze wygrane:

20.000 zł. na nr. 154925.

10.000 zł. na nr. 121778 129440 149362 (zakupiony w „Nadziei", Lwów, Legionów 11).

5.000 zł. na nr. 59411 150523 (zakupiony w „Nadziei", Lwów, Legionów 11), 189802 (zakupiony w „Nadziei", Lwów, Legionów 11).

2.000 zł. na nr. 3127 26311 40140 45510 (zakupiony w „Nadziei", Lwów, Legionów 11), 52817 52914 (zakupiony w „Nadziei", Lwów, Legionów 11), 57673 75410 79834 (zakupiony w „Nadziei", Lwów, Legionów 11), 153115 (zakupiony w „Nadziei", Lwów, Legionów 11), 155459 159442 169075 (zakupiony w „Nadziei", Lwów, Legionów 11).

1.000 zł. na nr. 10948 26509 29921 27775 38557 58761 46108 52794 54101 69717 75225 87751 89103 114158 123798 131073 131116 134923 (zakupiony w „Nadziei", Lwów, Legionów 11), 145981 149777 153620 157772 158225 (zakupiony w „Nadziei", Lwów, Legionów 11), 158237 166925 178850 (zakupiony w „Nadziei", Lwów, Legionów 11), 185699 186949 (zakupiony w „Nadziei", Lwów, Legionów 11), 188813 193628.

AUDIENCJE U P. PREZYDENTA

Warszawa, 16. 1. (PAT). Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu wczorajszym w obecności p. Marszałka Śmigłego-Rydza p. prezesa Rady Ministrów gen. Sławoja-Składkowskiego i wicepremiera inż. Eugeniusza Kwiatkowskiego, którzy referowali o bieżących pracach rządu.

„ORZEŁ" NA WODZIE

Vliessingen, 16. 1. (PAT) Wczoraj o godz. 13.30 na stoczni de Schlede w Vliessingen nastąpiła uroczystość spuszczenia na wodę polskiego okrętu podwodnego imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego „Orzeł", zbudowanego staraniem Ligi Morskiej i Kolonialnej ze składek zebranych wśród społeczeństwa.

KU CZCI ARTURA GROTTGERA

Warszawa, 16. 1. (PAT) W związku z setną rocznicą urodzin Grottgera specjalny komitet, utworzony z inicjatywy komitetu Przyjaciół Sztuki Polskiej, organizuje w dniu 21 stycznia rb. w Teatrze Narodowym uroczysty wieczór poświęcony uczczeniu pamięci genialnego malarza powstania styczniowego.

POSZUKIWANIE ZAGINIONEGO NARCIARZA

Zaroślak pod Howerlą, 16. 1. Prace ekspedycji ratunkowej w składzie 70 osób, która wyruszyła wczoraj z Worochty w poszukiwaniu za zaginionym narciarzem W. Sawickim, trwały do godz. 2 w nocy. Ze względu na niebezpieczeństwo drugiej lawiny prace musiano przerwać i wznowiono je dopiero wczoraj o godz. 9 rano. Ponieważ pogoda ustaliła się, akcja poszukiwawcza została wzmożona.

Lwów, dnia 15 stycznia 1938 r.

Szantaż komunistów francuskich nie udał się

Kryzys gabinetowy we Francji nie zaskoczył opinii zagranicznej. To, co się działo w ostatnich latach w polityce francuskiej, nie mogło budzić nadziei na spokojny i normalny rozwój stosunków wewnętrznych pod rządami Frontu Ludowego. Blok stronnictw od komunistów do radykałów kryje, pomimo wspólnej doktryny parlamentarnej, tyle sprzecznych interesów społecznych i grupowych, że współpraca nie może być lojalna, ani trwała.

Bezpośrednią przyczyną ustąpienia gabinetu Chautemps była niechęć komunistów do oględnej i roztropnej polityki finansowej min. skarbu Bonnet, ale chmury nad rządem zbierały się już dawniej. Stronnictwo radykałów, które ponosiło główną odpowiedzialność za gabinet Chautemps—Daladier, dążyło do utrzymania jakiego takiego ładu w kraju, wydało wojnę strajkom i popierało politykę zagraniczną min. Delbos'a, niechętnie widzianą na Kremlu.

Ten umiarkowany program radykałów ciążył komunistom, którzy od początku uprawiali wobec rządu bierny bojkot. Taktyka partii komunistycznej polegała na terroryzowaniu rządu Republiki przy równoczesnym uchylaniu się od odpowiedzialności, pomimo należenia do zespołu poselskiego, na którym opierał się gabinet Chautemps. W tym stanie rzeczy premier Chautemps zmierzał do wyjaśnienia sytuacji przez dymisję spowodowaną ważnym konfliktem, którYby narodowi stawiał przed oczy istotę zatargu. Najpraktyczniej było to zrobić przy okazji debaty finansowej, obchodzącej żywo i bezpośrednio drobną burżuazję, która jest podstawą klasową partii radykalnej a zarazem oddziaływa bardzo silnie na atmosferę polityczną Francji.

Bomba pękła wczoraj na posiedzeniu nocnym Izby deputowanych. Poseł komunistyczny Ramette niezwykle ostro zaatakował rząd za sprzeniewierzenie się programowi Frontu Ludowego i zagroził, że komuniści zażądają „swobody działania", oświadczył jednak, iż jego partia będzie nadal głosowała za rządem. Było to nowym aktem szantażu uprawianego przez komunistów, którzy nie usuwając się z większości parlamentarnej, wymuszali na rządzie swoje postulaty przez ciągłą opozycję i dyskredytowanie gabinetu w opinii publicznej. Premier Chautemps uznał za stosowne położyć kres tej dramatycznej zabawie i reagując na zarzuty Ramette'a, oświadczył: „P. Ramette chce uzyskać swobodę działania. Żądanie bardzo naturalne. Daję mu ją w całej pełni". (Słowa premiera oznaczały stanowczą wolę zerwania z komunistycznym szantażem). Było to uderzenie dość niespodziewane, gdyż ani komuniści, ani socjaliści nie byli przygotowani do obalenia gabinetu. W tej sytuacji ministrowie socjalistyczni, choć niechętnie podali się do dymisji, powodując tym ustąpienie całego rządu.

Prezydent Lebrun powierzył misję utworzenia gabinetu p. Bonnet, temu właśnie ministrowi skarbu, który był solą w oku partii komunistycznej.

W chwili, gdy to piszemy, brak nam jeszcze informacyj czy udała się misja p. Bonnet'a, w każdym jednak razie decyzja prezydenta Lebrun i zabiegi p. Bonnet, podjęte natychmiast w celu utworzenia rządu, dowodzą że we Francji przesila się w tej chwili rzecz ważniejsza, niż zwykły kryzys gabinetowy, a mianowicie, że dojrzewa postanowienie odseparowania polityki francuskiej od bezpośrednich wpływów komunizmu, który w swej akcji szantażowej posunął się za daleko.

Jeśli p. Bonnet'owi uda się sformowanie rządu, opartego o większość lewicowo-centrową z wykluczeniem komunistów, będzie to oznaczało koniec Frontu Ludowego. W przeciwnym razie Francja popadnie w dalsze rozterki wewnętrzne, które mogą wydać najmniej spodziewane następstwa. **M. P.**

Szkoła polska dla wychodźców

Rokrocznie, począwszy od roku 1930, w okresie od 15 stycznia do 15 lutego, odbywa się na terenie całej Polski zbiórka na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą.

Czy trzeba przypominać, czym jest ten Fundusz, jakim celom służy?

Stworzony w 25-tą rocznicę walki o szkołę polską — jest przypomnieniem, że chociaż Polska jest wolna — to jednak wielu naszych rodaków, przebywających poza granicami Rzeczypospolitej, ciągle jeszcze musi walczyć o zachowanie swej polskości, ciągle bronić się przed wynarodowieniem. A metody stosowane względem naszych rodaków na obczyźnie częstokroć bywają ostre, brutalne, jak np. w Czechosłowacji i Litwie. Nie cofają się te kraje ani przed szykanami policyjnymi, ani przed presją ekonomiczną, znajdującą swój wyraz w tym, że ojciec dziecka uczęszczającego do szkoły polskiej traci pracę... W tych zaś krajach, w których Polakom nie zabrania się jawnie uczęszczać do polskich szkół, w których się tych szkół nie zamyka, a ludności za ich polskość nie prześladuje — tam znów stosuje się inne metody, inne chwyty wynaradawiające.

Musimy też zrozumieć, że dzisiejsza walka o polskość na obczyźnie jest dalszym ciągiem walki o niepodległość, walki o utrzymanie swej przynależności narodowej.

Mówiąc o wynaradawianiu naszego wychodztwa, mamy na myśli wyłącznie młodzież. Starsze pokolenie pamięta często jeszcze „stary kraj" i choć często dzieli je od niego wielki ocean, przecież wspomnienie o dalekiej ojczyźnie tkwi wiecznie żywe w ich sercu. Inaczej jest z młodzieżą. Przyszli na świat na obczyźnie, nie obciążeni żadnymi wspomnieniami. Ich rówieśnicy i koledzy — to cudzoziemcy. Chodzą do obcej szkoły. To też wpływ, wywierany przez obce otoczenie na młode polskie pokolenie wychodźcze, jest na pewnych terenach ogromny. Tylko jak najbardziej energiczna, doskonale przemyślana i zorganizowana akcja może temu niebezpieczeństwu zapobiec. Środkiem zaś ku temu najważniejszym, środkiem, którego żaden inny nie może zastąpić, jest s z k o ł a p o l s k a.

Trzeba zaznaczyć, że pod nazwą „szkoła polska" rozumieć należy nie tylko szkoły, w których językiem wykładowym jest język polski, ale także kursy języka polskiego i wiedzy o Polsce, dzięki którym młodzież ma możność zapoznania się z dorobkiem naszej kultury, ma możność poprawnego opanowania języka ojczystego, ma wreszcie możność uświadomienia sobie swej przynależności narodowej.

Tymczasem sprawa szkolnictwa polskiego za granicą przedstawia się — jak dotychczas jeszcze — bardzo smutnie. Na przeszło milion dzieci polskich w wieku szkolnym zaledwie około 5% uczy się całkowicie w języku polskim, zaś 35%, kształcąc się w szkole obcej, pobiera naukę języka polskiego jako jednego z przedmiotów. Z tego wynika, że 60% dzieci polskich za granicą uczęszcza do szkoły obcej i nie styka się w szkole z mową ojczystą.

Ten stan rzeczy musi ulec zmianie. Zmiana ta zaś nastąpić może jedynie wówczas, gdy Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą rozporządzać będzie odpowiednią sumą. Pomoc, jaką dotychczas niesiemy naszym rodakom z obczyzny ciągle jest niedostateczna, ciągle znikoma, w porównaniu np. z tymi państwami jak Niemcy i Włochy, które wychodztwo swe otaczają głęboką troską i opieką.

Warto przypomnieć rezultaty zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą w latach poprzednich. I tak, gdy w roku 1933 zebrano 370.390.02 zł., to w roku 1934 już 445.753.45 zł., by w r. 1935 osiągnąć 928.339.79 zł., a więc niemal milion. Niestety, w następnych latach zbiórka daje znów mniejsze rezultaty: w 1936 roku 694.672.82 zł. i w roku ubiegłym zaledwie 570.145.94 zł. Przyczyn tego spadku nie należy jednak szukać w zobojętnieniu naszego społeczeństwa na niedolę braci, przebywających poza granicami Rzeczypospolitej, lecz w pauperyzacji szerokich mas oraz w dużym wysiłku, jakiego wymagała od nas akcja Pomocy Zimowej Bezrobotnym.

Polonia zagraniczna jest niezmiernie czuła na to, czy w starym kraju pamięta się o niej, czy rozumie się jej potrzeby i bolączki. Każdy dowód pamięci, każda troska serdeczna łączy ją mocną więzią z polskością, utrwala w niej poczucie narodowe, podnieca do dalszych wysiłków, czyni odporną na nowe trudy. Nie skąpmy więc ofiar. Jest rzeczą nie tylko naszego uczucia, ale i dumy narodowej, by tegoroczna zbiórka dała lepsze wyniki, niż w roku ubiegłym, by Polonia zagraniczna przekonała się, że nie tylko może oczekiwać od nas serdecznych słów, ale i pomocy w jej pracy nad zachowaniem polskości młodego pokolenia.

Polonia zagraniczna nie może się na nas zawieść! **Kabe.**

Gotowy do ofiar na rzecz Państwa urzędnik
pragnie udziału w korzyściach płynących z polepszającej się konjunktury
Wielkie zebranie Związków urzędniczych we Lwowie

Dnia 14 bm. odbyło się Zebranie przedkongresowe Związków Pracowniczych w sali Izby Rzemieślniczej (Bourlarda 5). Zebranie otworzył p. St. Zarębski, prezes Zw. Prac. Skarb. przemówieniem, w którym naszkicował obraz dzisiejszej rzeczywistości, w której świat urzędniczy żyje, jako też cele, jakie przyświecają zebraniu.

Wobec ogólnej poprawy sytuacji gospodarczej warstwy urzędnicze nie mogą w dalszym ciągu żyć w tych warunkach, jakie stworzyły wyjątkowe czasy kryzysu. Poprawa koniunktury pociągnęła za sobą zwyżkę cen, czyli realnie rzecz biorąc — podrożenie wszystkich artykułów. Odczuwa to silnie urzędnik, którego zarobki nie wzrosły, lecz — przeciwnie — pomniejszone są o podatek specjalny.

Urzędnik polski świadom potrzeb Państwa i gotowy zawsze do ofiar, ile razy wymaga tego konieczność, ma w obecnej sytuacji prawo na równi z całą ludnością partycypować w korzyściach, płynących z obecnej sytuacji gospodarczej. Postawić sprawę w taki sposób, męski i otwarty, nakazuje przede wszystkim interes Państwa.

Każdy pracownik musi być konsumentem produktów rynku krajowego, bo silna konsumcja puszcza w ruch całą machinę gospodarstwa społecznego i przyczynia w ten sposób dochodów skarbowi Państwa. Dalej Państwo winno dbać o to, by urzędnik nie zamykał się w okólnikach, lecz by miał otwarte oczy na wszystko, co dzieje się w społeczeństwie. By jako pełnoprawny obywatel rozumiał wartość swej przynależności do Państwa i wydatnie i chętnie służył Państwu i dla Niego pracował. Podstawą należytego stosunku do Państwa być winny: praca, sprawiedliwość społeczna i dobrobyt.

Na przewodniczącego zaproponowan yzostał p. Opałek; w skład prezydium zebrania weszli pp. Grabowski, mgr. Majewski, Jaworski, Jarosz, Nowakówski, Osada, Jarnusiewicz, Studeński, Andruchowicz, Polak, Golnik, Rzepka, Piwowarczyk, Gorlaszewski, Gomisiak, Procajlo, Drwęski.

Na sekretarzy zaproszono p. Szczepankiewicza i p. Kapuścińskiego.

na rzecz Państwa, pożyczki oraz „Pomoc Zimową", w której urzędnik dał 229 proc. zadeklarowanej przez siebie sumy.

Chcemy — mówi referent — by art. 8 konst., tak pięknie mówiący o pracy, był polską rezczywistością. Podciągnąć Polskę wzwyż chcemy! Pod tym hasłem oburącz się podpisujemy! Ale przy nędzy uskutecznić tego się nie da! Żądamy możności konsumpcyjnej warstw pracujących. Przed nami są dwa fronty: żołnierz broniący Państwa i świat pracy. Gdy będą one solidarne, zapewnią Polsce mocarstwowość. Wierzymy, że świta nam lepsza przyszłość".

Następnie kwestie podatku specjalnego omówił p. Opałek, sprawy samorządowe p. mgr. Pawluk Mieczysław, sprawy szkolnictwa, jego dzisiejszy stan i wytyczne, po których iść ono powinno p. Borowski. Dalej p. Nowakowski poruszył sprawy ochrony pracy, żądając stosowania ustaw obowiązujących z zakresu ochrony pracy do urzędników państwowych i samorządowych, tak się je stosuje do pracowników prywatnych. Proponuje więc powołanie przy Min. Opieki Społecznej Generalnej Rady Pracowniczej. Dalej omówił p. Nowakowski kwestię ubezpieczeń społecznych, oraz przywrócenia w nich samorządów.

Bolączki życia pracowników umysłowych
Jakie postulaty wysunie Kongres warszawski

Następnie referat wygłosił PRZEDSTAWICIEL CENTRALNEJ KOMISJI POROZUMIEWAWCZEJ p. Gallus, który omówił całokształt zagadnień pracowniczych.

Wielka bolączka życia pracowników umsłowych została usunięta w 1936 r., kiedyto Związki Zawodowe Pracowników Umysłowych utworzyły Centralną Komisję Porozumiewawczą Związków pracowniczych, reprezentująca dziś około 250 tys. członków. Jak z tego wynika Związki pracownicze są silnie oparte o teren. Referent stwierdza, że pracownicy państwowi mają za szczupłą reprezentację w obecnym Sejmie.

Omawiając organizację Kongresu, referent podaje, iż składać się on będzie z 5 Komisyj: 1) gospodarczej; 2) socjalno - społecznej; 3) dla spraw uposażeń i emerytur; 4) samorządowej i 5) kulturalno - oświatowej.

Przechodząc skolei do postulatów Kongresu zaznaczyć należy, iż wysunięte zostanie żądanie zniesienia podatku specjalnego od uposażeń do 600 zł., wobec osiągnięcia przez państwo równowagi budżetowej; Kongres domagać się będzie ujednolicenia uposażeń pracowników państwowych, by stosunek najniższych i najwyższych uposażeń nie przedstawiał się jak 1:60.

Minimum wymagane dla pracownika państwowego — to zł .200. Kongres wysunie projekt obniżenia najwyższych poborów do 3 tys. zł.

Baczną uwagę zwróci Kongres na położenie urzędników kontraktowych, których liczba w niektórych urzędach dochodzi do 80 proc.

Kongres wysunie projekt zreformowania komisyj dyscyplinarnych w kierunku udziału w nich zawodowych sędziów i adwokatów, oraz powołania komisji dyscyplinarnej przy N. T. A.

Referent zastrzega się, że ruch ten jest ruchem patriotycznym i obce mu są wszelkie względy partyjne. Urzędnik polski ma za sobą chlubną kartę. On bowiem dźwigał ciężar świadczeń

SKON „UKRAIŃSKIEGO" DZIAŁACZA POLITYCZNEGO.

(a) W dniu wczorajszym po południu z krypty Katedry Ormiańskiej odbył się pogrzeb ś. p. dra Izydora Hołubowicza, adwokata i wybitnego w czasach przedwojennych działacza „ukraińskiego". Ś. p. dr Hołubowicz wybitną rolę odegrał w życiu politycznym i społecznym Tarnopola i Podola w latach przedwojennych i tam też zorganizował wieś, z której piastował mandat do parlamentu i sejmu krajowego. W walce zaciętej o dusze polskie, akcji tej przeciwstawiło się ówczesne Koło Towarzystwa Szkoły Ludowej, grodzące wytrwale i skutecznie drogę „ukraińskiego" zalewu w opłotki wsi polskiej. W okresie zawieruchy „ukraińskiej" ś. p. Hołubowicz odegrał wybitną rolę i w drugiej jej fazie przez czas jakiś sprawował obowiązki prezydenta Rady dzierżawnych sekretarzy Ukraińskiej Republiki". Po wojnie polityczna gwiazda ś. p. dra Hołubowicza poczęła szybko gasnąć, działacz ten bowiem, zamieszany w liczne procesy parcelacyjne, usunął się zupełnie poza nawias życia politycznego, w którym po wojnie nie odgrywał już żadnej roli. Ostatnio prowadził kancelarię adwokacką w Załoźcach.

O naprawienie krzywdy emerytów
Rezolucje lwowskiego zebrania urzędników

Zebrani dnia 14 stycznia 1938 pracownicy państwowi, samorządowi i prywatni z terenu miasta Lwowa w rozumieniu wymogów doby obecnej, stwierdzają, iż nadal będą niestrudzenie pracować dla dobra Państwa.

Ponieważ jedyną gwarancją dziejowego rozwoju Narodu jest sprawiedliwość — zebrani stwierdzają, że jednym z podstawowych elementów siły i potęgi Państwa musi być należyta ocena pracy stanowiącej podstawę praw obywatelskich. Dlatego też my pracownicy, którzy w ciężkich warunkach dnia powszedniego wykuwamy broń, gwarantującą pomyślny rozwój Państwa — zgodnie z jego najistotniejszymi interesami, żądamy w imię tej sprawiedliwości odpowiedniego i należnego nom, światu pracy, udziału w rozdziale dochodu społecznego przez realizację naszych następujących postulatów:

1) zniesienia podatku specjalnego od uposażeń do 600 zł., 2) zniesienia ograniczeń nabytych praw emerytalnych do stanu sprzed 30 marca 1932 r.; 3) zmiany ustawy uposażeniowej przez wydatne podniesienie uposażeń najniższych a zmniejszenie uposażeń w grupach najwyższych; 4) wprowadzenia awansu automatycznego; 5) zwiększenia etatów urzędniczych; 6) przywrócenia dodatków rodzinnych i lokalnodrożylnianych; 7) wprowadzenia bezpłatnego nauczania w gimnazjach i szkołach wyższych dla dzieci urzędników; 8) zwiększenia zniżek kolejowych do 50 proc.; 9) zniżenia taryfy kolejowej przy wyjazdach zdrowotnych i urlopowych do 80 proc.; 10) wydania zakazu pracy poza godzinami urzędowymi. W wyjątkowych wypadkach — gdy praca taka staje się koniecznością — przyznać należy pracownikowi wynagrodzenie według norm, obowiązujących w stosunkach prywatnych; 11) obsadzania wszelkich stanowisk służbowych elementem fachowym; 12) mianowania na stałe pracowników kontraktowych — pozostających na stanowiskach etatowych; 13) nie przedłużania czasu praktyki poza normalne okresy, 14) wynagrodzenia praktykantów według norm — odpowiadających wartości pracy; 15) bezpłatnej pomocy lekarskiej, dentystycznej — oraz bezpłatnego lecznictwa sanatoryjnego; 16) reformy finansów komunalnych; 17) przywrócenie pełnego samorządu w Związkach samorządowych; 18) zagwarantowanie pełnej swobody działania organizacji zawodowych i nienaruszalności prawa koalicji; 19) upowszechnienia układów zbiorowych pracy, 20) przywrócenia pełnego samorządu ubezpieczeniowego; 21) przywrócenia powszechności ubezpieczenia — oraz wysokości świadczeń, zwłaszcza chorobowych, naruszonych ustawą scaleniową, 22) wprowadzenie ustawodawstwa o specjalnym sądownictwie ubezpieczeniowym.

Wysuwamy minimalne postulaty, gdyż zdajemy sobie sprawę z tego, że młode nasze Państwo kieruje cały swój wysiłek na obronę tak ciężko wywalczonej niepodległości.

W głębokim zaufaniu do Kongresu Pracowniczego, zwołanego na dzień 16 i 17 bm. do Warszawy — przedstawiamy powyższe nasze żądania Kongresowi i domagamy się przedłożenia ich Władzom Ustawodawczym i Wykonawczym.

Na zebraniu reprezentowane były: Koło P. Z. U. W., Koło Kas Oszczędności i Banków, Zw. Urzędników M. Z. E., Koło Celne, Unia Zw. Zaw. Pracowników Umysł., Koło Poczt. i Tel. Lwów, Państw. Bank Rolny, Koło Akcyzowe, Zw. Pracowników Skarbowych, Ubezpieczenia Społeczne, Prokuratoria Generalna, Zrzeszenie Techników Kolejowych, Stow. Urzędników Kuratorium, Zw. Niższych Funkcjonariuszy Państw., Administracja Wojskowa, Zw. Urz. Gminy m. Lwowa, Zw. Urzędniczek Państw.

Otwarcie VIII Międzynarodowych
Zawodów narciarskich

W piątek o godz. 18.30 w sali Collegium Maximum odbyło się uroczyste otwarcie VIII. Międzynarodowych zawodów narciarskich o mistrzostwo Polski. Otwarcia zawodów dokonał prorektor Akad. Wet. prof. dr. G. Paluszyński. Z ramienia klubu AZS. powitalne przemówienie wygłosił, witając gości zagranicznych — prezes klubu E. Śmiałowski. Następnie kierownictwo zawodów przystąpiło do losowania numerów startowych i odprawy zawodników. Po odprawie odbyło się badanie lekarskie, oraz rozdanie numerów startowych. Na tym zakończyła się oficjalna uroczystość otwarcia zawodów. Dziś w sobotę o godz. 13-tej odbędzie się bieg na 16 km., w niedzielę o godz. 11 konkurs skoków w Brzuchowicach. Zawody odbędą się bez względu na pogodę i warunki śnieżne. Bilety na konkurs skoków są do nabycia w przedsprzedaży w Orbisie w cenie 1 zł. dla starszych i 50 gr. dla młodzieży. Dojazd do Brzuchowic zapewniony autobusami miejskimi, odjazd z rogatki zamarstynowskiej w sobotę od 9-tej rano, w niedzielę od 8-ej co 20 minut. Cena przejazdu autobusem wynosi 60 i 40 gr. w jedną stronę.

WYPADEK SAMOCHODOWY

(a) W dniu wczorajszym przed południem samochód T. 40-173, prowadzony przez szofera Michała Bojarskiego, zamieszkałego w Hołosku l. 33, potrącił na ul. Żółkiewskiej 18-letniego Walentego Karnańskiego, zamieszkałego w Nowosiółkach, w powiecie lwowskim. Karnańskiego, który doznał lekkich obrażeń, opatrzył lekarz Pogotowia Ratunkowego.

Min. J. Beck opuszcza Berlin

Berlin, 15. 1. (PAT). Po wizycie u ministra spraw zagranicznych Rzeszy Neuratha minister spraw zagranicznych Beck zakończył swe rozmowy z osobistościami politycznymi i opuszcza Berlin.

Kongres bez świadków

Warszawa, 15. 1. (Tel. wł. — l. r.). Sekretariat Naczelny St. Ludowego komunikuje, że goście nie są przewidziani na kongresie Str. Ludowego. Każdy delegat poprzednio zgłoszony, otrzyma kartę wstępu przy wejściu na salę. Ustalono, że kongres odbędzie się w Krakowie w gmachu Starego Teatru przy ul. Jagiellońskiej.

Są powiaty na wschodnich Kresach w których
nie ma ani jednego lekarza

Warszawa, 15. 1. (PAT). W dalszym ciągu obrad komisji budżetowej Sejmu pos. Prystorowa zwraca uwagę na konieczność zorganizowania na wsi pomocy lekarskiej, której tam prawie nie mamy. Z jednej strony mamy ogromne nasilenie w okazywaniu pomocy lekarskiej ludności miejskiej, z drugiej zaś upośledzenie w tej dziedzinie ludności wiejskiej.

Słyszała mówczyni, że

Ubezpieczalnia Społeczna w Wilnie ma zamiar budować obecnie dom kosztem 3.000.000 zł., a są powiaty na naszych kresach północno-wschodnich, gdzie nie ma ani jednego szpitala, a nawet ani jednego lekarza, czy choćby felczera lub akuszerki.

Nawiązując do obietnic p. ministra w roku ubiegłym i do faktu wniesienia do Sejmu trzech ustaw dotyczących zdrowotności, pos. Prystorowa zaznacza, że napełnia ją obawą fakt, **że ustawa najważniejsza, ustawa ramowa,** obejmująca sprawy zdrowia w całokształcie, obejmująca zagadnienie pomocy lekarskiej ludności wiejskiej, nie ujrzy światła dziennego.

Poseł Celewicz stwierdza m. in., że działalność Ministerstwa Opieki Społecznej jest pozytywna w stosunku do otrzeb narodu ukraińskiego. **Są jeszcze jednak pewne niedociągnięcia: w dziedzinie opieki nad matką i dzieckiem.**

Przesilenie gabinetowe we Francji
dziełem konspiracji sowieckiej
Licytacja kandydatur Frontu Ludowego

Genewa, 15. 1. (PAT). Telegram wysłany dziś po południu przez sekretarza generalnego Ligi Narodów do członków Rady Ligi, ma brzmienie następujące:

Rząd francuski prosi o odroczenie zebrania Rady. Przeprasza on za tę swą prośbę, wywołaną nieprzewidzianymi okolicznościami. W porozumieniu z rządem Zjednoczonego Królestwa, proponuje on, by Rada została odroczona do środy, 26. stycznia. O ile Pan nie będzie przeciwnego zdania, zapadnie w tym sensie decyzja.

* * *

W niektórych kołach politycznych Londynu upadek rządu francuskiego w chwili obecnej przypisywany jest celowym machinacjom Moskwy, która w ten sposób usiłowała podważyć spotkanie Edena z Delbosem, aby uniemożliwić uzgodnienie propozycji francusko-brytyjskiej dla porozumienia z kanclerzem Hitlerem.

Energiczne wysiłki prezydenta Lebruna, **który** konferencje polityczne rozpoczął właściwie o godz. 5-ej nad ranem dłuższą rozmową z prem. Chautemps, **pozwalają** żywić nadzieje, że nowy rząd będzie utworzony w stosunkowo szybkim czasie.

Głównym zagadnieniem, dominującym nad obecnym przesileniem gabinetowym, jest pytanie,

czy Front Ludowy zdoła jeszcze się utrzymać przy życiu i czy będzie zdolny wyłonić ze siebie trzecią edycję rządu, legitymującego się poparciem wszystkich stronnictw wchodzących w skład formacji Frontu Ludowego.

Łącznie z tym wyłania się kwestia, czy komuniści będą należeli do kombinacji parlamentarnej w dotychczasowym charakterze partii, popierającej rząd na terenie parlamentu i czy nawet wejdą do gabinetu, lub też czy ostatecznie grupom umiarkowanym uda się usunąć ich poza nawias koalicji rządzącej.

W kołach parlamentarnych wypłynęło popołudniu nazwisko Leona Bluma, jako ewentualnego kandydata na premiera. Temu też przypisywano w kołach parlamentarnych wielką aktywność p. Bluma, który po konferencji z prezydentem Lebrunem odbył naradę ze swoimi najbliższymi współpracownikami, byłymi ministrami w gabinecie Chautemps, Paule Faure, min. Dormoy, Monnet, a następnie złożył sprawozdanie ze swoich rozmów z Głową państwa przed plenum klubu parlamentarnego partii socjalistycznej.

Nowy rząd Bluma byłby wiernym, kontynuatorem polityki Frontu Ludowego.

Oprócz tej wypłynęły jeszcze kandydatury p. Deladier, dotychczasowego ministra obrony narodowej, Bonneta i b. prem. Savraut, radykała. Po odmowie ze strony Deladier przyjęcia misji utworzenia nowego rządu, największej szans powodzenia ma prawdopodobnie Savraut.

* * *

Paryż, 15. 1. (PAT). Prezydent Lebrun powierzył misję utworzenia nowego rządu Georges Bonnet, ministrowi finansów w rządzie Chautemps. Bonnet zastrzegł sobie udzielenie odpowiedzi w dniu dzisiejszym.

Dzisiaj pierwsze posiedzenie
izb „parlamentu sowieckiego"

Moskwa, 15. 1. (PAT). Na wczorajszym posiedzeniu wieczornym Rady narodowości przewodniczący komisji mandatowej Nurpeisow Sadyk złożył sprawozdanie, które pod względem formy i treści było podobne do sprawozdania przewodniczącego komisji mandatowej Rady związku. Różnice stanowiły tylko dane cyfrowe. Wśród deputowanych do Rady narodowości jest 409 komunistów, 165 t. zw. bezpartyjnych bolszewików (ogólna liczba deputowanych 574). **Skład narodowościowy Rady jest następujący: Rosjan 146, Ukraińców 34, Białorusinów 15, Gruzinów 33, Azerbejdżanów 34, Ormian 30, Żydów 15, Niemców 9, oraz po kilku przedstawicieli szeregu drobnych narodowości.**

Pod względem socjalnym przeważa klasa urzędnicza. Wśród deputowanych jest 110 kobiet.

Dziś o godz. 14-tej **odbędzie się łączne posiedzenie obu izb.**

Liberalizm konstytucji U. S. A.
odpiera protesty rządu Rzeszy

Waszyngton, 15. 1. (PAT). Ambasador niemiecki Dieckhoff złożył protest wobec sekretarza stanu Hulla przeciwko wywodom byłego ambasadora amerykańskiego w Berlinie Dodda, wypowiedzianym na bankiecie prywatnym. — W przemówieniu swym Dodd wystąpił ostro przeciwko kanclerzowi Hitlerowi.

W oświadczeniu złożonym prasie, Hull zakomunikował, iż odpowiedział ambasadorowi Dieckhoffowi, że konstytucja Stanów Zjednoczonych przyznaje obywatelom amerykańskim pełną swobodę słowa, że Dodd nie należy już do korpusu dyplomatycznego i że wobec tego oświadczenia jego nie reprezentują poglądów rządu.

Skazanie studenta A. H. Z.
za czynny udział w strajku chłopskim

Jarosław, 15. 1. (PAT). Wczoraj przed sądem okr. w Przemyślu na sesji wyjazdowej w Jarosławiu zapadł wyrok w sprawie o zajścia w czasie strajku chłopskiego w sierpniu ub. r. Oskarżony Jan Siciarz, prezes Koła Str. Lud. w Rudołowicach oraz Franciszek Czarnecki, student A. H. ze Lwowa oskarżeni o nawoływanie chłopów do czynnego wystąpienia przeciwko policji i do rozbrojenia jej, skazani zostali wyrokiem mego sądu na 2 lata więzienia z zaliczeniem aresztu tymczasowego.

WIELKIE WŁAMANIE MIESZKANIOWE

(a) W godzinach wieczornych w dniu przedwczorajszym nieznani sprawcy dokonali włamania do mieszkania Józefa Greingera, dyrektora Towarzystwa Eksploatacji soli potasowych (ul. Technicka 8), gdzie skradli 26 sztuk obligacyj pożyczki inwestycyjnej po 100 zł., garderobę męską, sześć srebrnych kieliszków, oraz kasetę srebrną łącznej wartości 3.536 zł.

Z ostatniej chwili.

Minimalne szanse uratowania
zasypanego lawiną narciarza

Zaroślak pod Worochtą 15. 1. (PAT) Prowadzone przez pogotowie P. T. T. poszukiwania pod Spycią za zasypanym przez lawinę urzędnikiem Dyrekcji Lasów Państw. Sawickim trwały bez przerwy wczoraj przez cały dzień. Pod wieczór ekspedycja bardzo zmęczona poprosiła odpowiednie władze w Worochcie o przyjście jej z pomocą.

W Worochcie dwaj inżynierowie pp. Skrzeszowski i Tylko zorganizowali nową ekspedycję w składzie 70 osób, która wyruszywszy z Worochty ok. godz. 17-tej, dotarła na miejsce po trzech godzinach uciążliwego marszu.

Istnieje słaba niedzieja na znalezienie przy życiu zasypanego.

Studenci oblegają więzienie
celem uwolnienia aresztowanego kolegi

Bruksela, 15. 1. (PAT). Studenci uniwersytetu w Lowanium usiłowali zdobyć szturmem więzienie w Tongres celem uwolnienia Grammensa, aresztowanego wczoraj za ponowne zamalowywanie tablic dwujęzycznych. Doszło do gwałtownych incydentów, przy czym jeden ze studentów został ranny kulą rewolwerową.

Sprawca strzałów oraz jeden student holenderski zostali aresztowani.

NIEZWYKŁE ZARZĄDZENIE

Warszawa, 15. 1. (Tel. wł. — l. r.). Prezydium policji w Tokio wydało ostatnio zarządzenie, na mocy którego niewolno otwierać restauracji i barów w pobliżu wyższych uczelni, **one bowiem ściągają tam studentów, odrywając ich od normalnego toku pracy.**

HRABIA-DEGENERAT OPUŚCIŁ WIĘZIENIE

Warszawa, 15. 1. (Tel. wł. — l. r.). Donoszą z Wilna, że aresztowany w Wilnie przed miesiącem pod zarzutem dokonywania czynów nieobyczajnych hr. Eustachy Rzewuski, został zwolniony z więzienia za kaucją 2 tys. zł.

PRZED SESJĄ LIGI

Gdańsk, 15. 1. (PAT). Wysoki Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku Burknardt udał się wczoraj do Genewy w związku ze zbliżającą się sesją Rady Ligi.

STRAJK PROTESTACYJNY

Lille, 15. 1. (PAT). Pracownicy komunikacji miejskiej jednogłośnie uchwalili strajk na znak protestu przeciwko zwolnieniu 92 pracowników, oraz przeciwko niedostatecznej, ich zdaniem, podwyżce płac.

FATALNY SKOK Z WOZU TRAMWAJOWEGO

(a) W dniu wczorajszym około godziny 10-tej przed południem wydarzył się na ul. Sykstuskiej fatalny wypadek, spowodowany nieostrożnością w wyskakiwaniu z wozu tramwajowego. Oto Sara Margulies, magistra farmacji, zamieszkała w Starym Samborze, wyskoczyła z wozu tak fatalnie, iż upadła na bruk chodnika i doznała złamania obojczyka. Lekarzy dyżurny Pogotowia przewiózł ją do szpitala powszechnego.

Mały felieton

Goście

Niedawno właśnie przydarzył się gość, którego trzeba było przez cały czas obserwować, ażeby nie uczynił czegoś niestosownego. Co się tyczy potraw, zabiera się do nich odważnie, zresztą nie on jeden. Jest takich więcej, a wszyscy oni mają jedną myśl: pocóż jedzenie zawijać w serwety? Kiedy można je zjeść. Zabrać można to i owo. Nie sposób tego uniknąć, by gospodarza dwa proszone wieczory nie zrujnowały doszczętnie. Już się takich gości widywało.

Do swoich znajomych przyszło w dzień świąteczny piętnaście osób — sami wybrani goście; były między nimi damy i antytezy dam. Także kilku pijaków. Kolacja była naprawdę wykwintna. Same potrawy pochłonęły co najmniej siedem rubli, zaś co się tyczy napojów, wypadło na osobę po przeszło półtora rubla. Ale przecież nie wypada o tym mówić.

Gospodarzy było troje: małżeństwo Zefirow i stary ojciec pani domu, Ewdikomicz. Prawdopodobnie starego zaproszono w tym celu, aby miał gości na oku. Małżonkowie postanowili: „Jak nas będzie troje, łatwiej nam przyjdzie pilnować zaproszonych. Każdy będzie miał na oku pięcioro, zawsze to lepiej niż dziesięcioro. Zabezpieczymy się w ten sposób przed wszelką niepożądaną niespodzianką". Z miejsca zaczęli przybyłych bacznie obserwować. Pierwszym, który zawiódł był Ewdikomicz. Stary naładował się w przeciągu pierwszych pięciu minut tak gruntownie, że natychmiast zapomniał o swoich obowiązkach. Siedzi, łypie oczami i wiedzie oryginalne dialogi z damami. Zefirow, głowa rodziny, wpada z tej przyczyny w złość. Biega nerwowo po mieszkaniu, nie spuszczając pomimo tego zaproszonych z oka.

Około północy upił się z samej irytacji i usnął, zresztą na najbardziej eksponowanym miejscu, bo na parapecie okiennym w jadalnym pokoju. Gdy goście wreszcie najedli się do sytości, zaproponowano różne wesołe gry towarzyskie. Po „ślepej krowie" przyszła kolej na „ścigaj mnie". Gdy się tak beztrosko bawiono, weszła pani Zefirow i stanęła we drzwiach, blada jak śmierć: „Ładne rzeczy się tu dzieją" — powiada — „Ktoś przed chwilą odkręcił w garderobie dwudziestopięcioświecową żarówkę. Moglibyście się państwo wstydzić!" Powstał hałas i konsternacja. Papa Ewdikomicz wytrzeźwiał za jednym zamachem, zaczął badać i obmacywać gości. Damy podniosły krzyk, nie pozwalając, by ktoś się nadto do nich przybliżał. „Trzymajcie się mężczyzn!" — wołały. Ci jednakże poczuli się obrażeni: „Należy przeprowadzić rewizję osobistą". I goście sami wywracali swoje kieszenie, zdejmowali ubrania, niektórzy nawet ściągali obuwie. Niczego takiego jednakże nie znaleziono, z wyjątkiem kilku kanapek, paru flaszek Madeiry, dwóch łyżeczek i jednego kieliszka na likier.

Pani domu zaczęła się grzecznie usprawiedliwiać: była zdenerwowana. Wyraziła przypuszczenie, że być może, ktoś z ulicy dostał się do garderoby i odkręcił żarówkę. W dzisiejszych czasach i to mogło się zdarzyć. Jednakże wesoły nastrój, zmącony niemiłym incydentem, nie wrócił. Nikt nie miał ochoty bawić się w „ścigaj mnie". Ucichł śpiew bałałajek i goście w milczeniu opuszczali dom państwa Zefirowych.

Nazajutrz rankiem, kiedy gospodarz przetarł zaspane oczy, rzecz się wyjaśniła najzupełniej. Okazało się, że on sam — w niepokoju, że ktoś z podochoconych gości mógłby się złakomić na żarówkę — odkręcił ją i schował do kieszeni. Tam się ona roztłukła. Prawdopodobnie gospodarz położył się na niej, wówczas, kiedy zasnął na parapecie okiennym.

MIKOŁAJ ZOSZCZENKO

Bernard Shaw przemawia z ekranu

W wyświetlanym obecnie na nowojorskich ekranach obrazie filmowym „The Kings people", przedstawiającym historię Anglii, od czasów królowej Wiktorii po dzień dzisiejszy, przemawia Bernard Shaw. Ze zwykłym sobie humorem przedstawia Shaw historię ruchu feministycznego w Anglii, gdzie — po wyborach w roku 1918, do których poraz pierwszy zostały dopuszczone kobiety — znalazła się w parlamencie jedna jedyna przedstawicielka płci żeńskiej, Lady Astor, na 615 członków parlamentu. I to tylko dlatego weszła do parlamentu — dodaje Shaw — że nie ma ludzkiej mocy, któraby ją powstrzymała od tego, co sobie zamyśli! Tak więc nawet kobiety angielskie, głosujące na mężczyzn, zrobiły dla Lady Astor wyjątek! — Mówiąc o Irlandii powiedział Shaw, że z chwilą odzyskania niepodległości — utraciła Irlandia swoją literaturę. — Shaw — jak wiadomo — był do ostatniej chwili wielkim przeciwnikiem kina. Na propozycję S. Goldwyna, jednego z potentatów filmowych, chcących zakupić jedną z jego sztuk do sfilmowania, odpowiedział Shaw odmownie: „Widzi pan, taka jest między nami różnica, rzekł do Goldwyna prawiącego mu komplementy, że pan interesuje się jedynie sztuką — a ja wyłącznie pieniędzmi!" W filmie „Kings people" Bernard Shaw występuje przed mikrofonem wraz ze zmarłym niedawno poetą i dramaturgiem amerykańskim Drinkwaterem, prowadząc ożywiony dialog.

DAJ GROSZ NA POMOC ZIMOWĄ — BEZROBOTNI MARZNĄ I SĄ GŁODNI!

Program radjowy

NIEDZIELA, DNIA 16 STYCZNIA

Godz. 8.00 Sygnał i kolęda. — 8.05 Dziennik poranny. — 8.15 Audycja dla wsi. — 8.15 Gazetka rolnicza. — 8.30 Lw. „Co da rolnikowi uprzemysłowienie Małopolski" — pogad. — wygł. red. Wład. Góralewski. — 8.40 Lw. K. Gounod: Fantazja z op. „Faust". 8.50 Lw. „Korzyści dobrze zorganizowanego gospodarstwa" — pogad. — wygł. inż. Fr. Mueller — 9.00 Transm. Nabożeństwa z kościoła po-Bernardyńskiego w Wilnie. — 10.30 Chorały Jana Sebastiana Bacha. — 11.00 Lw. Muzyka rozrywkowa z płyt. — 11.20 Lw. „Teatr Lwowski za Kamińskiego" wygł. Z. M. Jamiński. — 11.30 Reportaż z życia. — 11.57 Sygnał czasu i hejnał. — 12.03 Poranek symfoniczny. — 13.00 „Wilno jako ośrodek sztuki" — felieton M. Limanowskiego. — 13.10 „Oryle" — epizod z noweli Sieroszewskiego „Powrót". — 13.30 Muzyka obiadowa. — 14.40 Przedstawiamy speakerów. — 14.45 Audycja dla wsi. — 16.05 Muzyka dwufortepianowa. — 16.45 „Anielcia i życie" — pow. mówiona. — 17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie". — 17.55 Chwila Biura Studiów. — 19.00 Lw. Powszechny Teatr Wyobraźni: „Panie kochanku" anegdota dramat. J. I. Kraszewskiego — na wsz. Rozgł. P. R. — 19.30 — płyta. — 19.35 — Z naszej świetlicy. — 20.00 Płyta. 20.05 Lw. Koncert solistów w wykon. Z. Czepielówny i W. Mattauschówny. — 20.35 Lw. Wiadomości sportowe. — 20.40 Przegląd polityczny. — 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Wiadomości sportowe. — 21.15 W 10-lecie Rozgłośni Wileńskiej. — 22.00 Recital śpiewaczy. — 22.25 Koncert kameralny. — 22.50 Ostatnie wiadom. dziennika wieczornego i Komun. meteorol. — 23.00 Lw. Muzyka taneczna.

AUDYCJE ZAGRANICZNE:

15.10 Hilversum I. Recit. fortep St. Niedzielskiego.
19.10 Lipsk. „Lohengrin" — Wagnera.
19.30 Berlin. „Carmen" — Bizeta.
21.00 Praga. Konc. symfon.

W starym Lwowie

Mieszczka lwowska imci pani Marychna Wasilowa

Długi szereg lat przesunął się na przestrzeni wieków od chwili, gdy w dniu 14 kwietnia 1604 roku w mieszkaniu mieszczanina lwowskiego Andrzeja Bildachowicza zebrali się delegaci cerkiewnego Bractwa, Mikołaj Dobrzański i Julian Wasilowicz, by wespół z gospodarzem, w ścisłym kółku, zdala od miejskiego skabinatu, cicho i bez rozgłosu załatwić spór rodzinny, jaki zarysował się pomiędzy mieszczaninem lwowskim, Wasilem a jego żoną Marychną.

Stare księgi miejskie z tego roku mówią „iż pan Wasil użył sobie tych osób do wysłuchania żałoby swej i do przyjacielskiego wyrównania, t. j. obrachowania, pokazując i opowiadając na żonę swą Marychnę, krzywdy i szlochy swoje, które panu Wasilowi, małżonkowi swemu bardzo siła uczyniła, nad wolę i wiadomość męża swego, która żona, zapomniawszy naprzód Boga i uczciwość swoją, którą powinna chować sama sobie i dziatkom swoim i mężowi swemu."

Pełen żalu uskarżał się pan Wasil przed delegatami Bractwa cerkiewnego jako rozjemcami sporu, na swą żonę Marychnę.

W celach kupieckich przedsiębrał liczne podróże poza mury lwowskiego grodu i pewnego razu przed taką dłuższą podróżą pozostawił pod opieką żony 950 zł., które włożył do worka, opieczętował go swą pieczęcią, wymieniając na karcie sumę, pozostawioną w przechowanie. W czasie nieobecności męża pani Marychna zaglądnęła do mężowskiego mieszka, odpieczętowała go, zabrała 100 zł., a zacierając wszelkie ślady, włożyła do woreczka nową kartę podrobioną, wymieniającą kwotę 850 zł., po czym „skarb" zapieczętowała łudząco podobną pieczęcią.

Po powrocie z kupieckiej podróży pan Wasil nie zastał w domu swej Marychny, która uchodząc ze Lwowa przed panującą w mieście morową zarazą, wyjechała „dla powietrza" do Halicza. Pospieszył tam za nią mąż i zaraz na wstępie zażądał od niej zwrotu woreczka z pieniądzmi. Oglądnął woreczek z zewnątrz i zaraz w pewnej chwili wygląd pieczęci wzbudził u niego pewne podejrzenia, które pogłębiły się znacznie, gdy wewnątrz znalazł tylko 850 zł. zamiast pozostawionych 950 zł., oraz podrobioną kartkę. Nie podają karty starej księgi miejskiej szczegółów dyskursu pomiędzy panem Wasilem a jego żoną, ale kreślą lakonicznie, iż na pytanie męża, dlaczego „ruszała pieniądze" — Marychna rychłą znalazła odpowiedź.

— „Dlategom ruszała — ekskuzowała się — doznawając twojej prawdy, jeśli taka suma w tym worku była, tedy taka suma nie naszła się, jakoś powiedział, bom te pieniądze liczyła kilkakroć..."

Nie przyznała się tedy Marychna do zabrania stu złotych, pan Wasil gniewał się czas jakiś, żądał zwrotu zabranych pieniędzy, a w rezultacie odjeżdżając, znów w ręce swej Marychny włożył pieniężny worek. I znów worek mężowski znalazł się w niebezpieczeństwie, doświadczona już w tej mierze żona zabrała tym razem dwieście złotych, z których połowę zwróciła, a do zabrania drugiej przyznała się mężowi, gdy wrócił do domu. Załatwiała pani Marychna w czasie nieobecności męża solidnie jego handlowe wierzytelności. Obchodziła bowiem dłużników mężowskich i energicznie ściągała pieniądze. U niejakiego Zbiraka w Haliczu za dostarczone mu przez męża półbeczek miodu pobrała 40 zł. gotowych pieniędzy, sprzedała dwa półbeczki miodu praśnego: panu Bugaczewskiemu w Haliczu jeden za 34 zł., drugi Paraszce z Kołtunika. Gdy mąż powrócił, dowiedziawszy się o tych transakcjach swej Marychny, zapisał je w swój kurejestr, a gdy zbliżył się podany przez żonę termin zapłaty, począł się upominać u swych dłużników zapłaty należytości. Niemałe było jego zdziwienie, gdy dłużnicy odpowiedzieli „żeśmy u żony waszmości żadnego miodu nie kupowali, aniśmy o tym słyszali..."

Nowa niewątpliwie pomiędzy panem Wasilem a jego Marychną odbyła się w tej sprawie pogadanka familijna. Pani Marychna w niemiłej znalazła się sytuacji wobec energicznego zaprzeczenia ze strony upozorowanych dłużników i po dłuższym czasie przyznała się, że sprzedała półbeczek miodu Horbosie, żonie Iwana za 17 zł., a drugi wysłała do Kałusza, gdzie zakupił go pan Roznietowski. Jeszcze przebywając na letnisku w Haliczu pobrała u niejakiej Knyblowej 27 zł. długu mężowskiego, a w dodatku zastawiła 12 srebrnych łyżek, srebrną czarkę, dwa srebrne pasy u żyda za 60 zł., do którego również zaniosła „parę szat", kitlik ze złotem i szubkę lisią.

Zastawiała tedy na prawo i lewo. I w Haliczu i na przedmieściu Halickim we Lwowie. Jeszcze dwie „łyżeczce srebrne" poniosła w zastaw do pana Matysa Matwijczyna syna, na Halickim przedmieściu i złoty pierścionek, który kosztował cztery złote, pasek srebrny pozłocisty, suknię, obłoczystą, falunduszową, giermaszyn brunatny w złotą stronę. Na zapytanie męża, gdzie podziała te przedmioty, szybko pospieszyła z odpowiedzią:

— „Nie zastawiłam ich, alem je dała do schowania!"...

Przed rozjemcami z cerkiewnego Bractwa długo pan Wasil opowiadał o krzywdach i szkodach, jakie ponosił ze strony swej Marychny, z którą „miał złe mieszkanie". A gdy skończył wywodzić swe żale, zabrała głos żona:

— „Moi łaskawi panowie — mówiła — przyznawam się na to, żem to wszystko uczyniła mężowi swemu a wszakom, jako mogąc, chcę się usprawiedliwić i nagrodę czynić jemu, aby na tym nie miał szkody".

Po tym wielce obiecującym wstępie wyliczyła kilkanaście swych dłużników i przyrzekła, że pobranymi od nich pieniądzmi wynagrodzi mężowskie straty. Wobec tego oświadczenia i „zobowiązania się na przyszłość swoją uczciwością" nastąpiło pojednanie pana Wasila z jego małżonką Marychną a trzej rozjemcy cerkiewnego Bractwa sporządzili obszerny akt, który — po przedstawieniu całej spornej sprawy — zakończyli tymi słowy:

— „My tedy przysłuchawszy się takowej sprawie obu stron, komuli to należało do dalszej wiadomości tym pisaniem naszem z pieczęćmi i podpisami rąk naszych oznajmujemy i wcale do pomiarkowania znaczniejszego wszystko zostawujemy. We Lwowie Anno Domini 1604, Andrzej Bildachowicz, Mikołaj Dobrzański, Łukian Wasilewicz."

a. m.

Z prasy ukraińskiej

Kalendarz narzędziem separatyzmu

Z okazji ruskiego Nowego Roku, „Nowyj Czas" w numerze z 14 I. zastanawia się nad stratami, jakie ponoszą Ukraińcy wskutek swego kalendarzowego konserwatyzmu i nieprzystosowania go do życia ogólnego.

„Oczywiście tracimy wiele. Jeśli jesteśmy urzędnikami państwowymi, to musimy pracować podczas świąt, a to boli. Gdy jesteśmy przy własnym warsztacie pracy, musimy patrzeć, jak dokoła nas wre dzień codzienny, gdy my świętujemy. Coś z poczucia mimowolnej profanacji naszego święta udziela się nam, jak nieprzyjemny posmak. Do tego tracimy także i pod względem materialnym. Naszę przedsiębiorstwa handlowe muszą świętować dwa razy, raz w łacińskie, raz w nasze święta. A ileż to złego przyczynia ta kalendarzowa dwoistość w szeregach służby domowej i robotników, jacy muszą pracować nie u siebie. Ileż to ludzi przeszło na obrządek łaciński tylko dlatego, że nie mogło służyć dwom kalendarzom!"

„Nowyj Czas" uważa jednak, iż w sumie, na różnicy kalendarza Ukraińcy zyskują znacznie więcej, niż tracą, gdyż stanowi on gwarancję odrębności i odseparowania się narodowego od wszelkich obcych (polskich) wpływów:

„W warunkach naszego życia kalendarz i cyrylica — stanowią jawne odznaki naszej narodowej i kulturalnej odrębności. Cyrylica i kalendarz juliański stały na straży naszej odrębności na przestrzeni wieków i stoją do dzisiaj. Podobnie jak greko-katolicki, wschodni obrządek jest poręką naszej odrębności w religijno-kościelnej dziedzinie, a więc tam, gdzie w istocie nie ma różnic z wyznaniem łacińskim, tak też nasz alfabet i nasz kalendarz swą przeżytą formą wyodrębniają treść naszych dążeń do narodowej emancypacji. Dlatego my, nie możemy wyzbywać się tych zewnętrznych form naszej odrębności tak długo, jak długo one będą spełniać swą funkcję w obronie narodowego charakteru. W tym zrozumieniu nasz alfabetyczny, czy kalendarzowy konserwatyzm są niczym innym, jak żywym i dzisiejszym odgrodzeniem się od niwelujących wpływów nieukraińskiego, a naszym dążeniom nieprzychylnego okrążenia."

Dlatego też „Nowyj Czas" sądzi, iż na myślenie o modernizacji tych przeżytkowych form życia ukraińskiego nastąpi czas dopiero wtedy — „gdy zmienią się warunki ukraińskiego kulturalno-narodowego i politycznego życia."

Ukraińskie zakusy na łacinników

Cofając się w historii aż do XIV w. „Nowyj Czas" z 13 I. udowadnia swe prawa narodowe do całej masy Polaków-łacinników na terenie województw południowo-wschodnich, uważając, iż wprawdzie zostali oni wynarodowieni i przyjęli obrządek łaciński, w gruncie jednak rzeczy powinni poczuwać się do solidarności z Ukraińcami.

„Ostatecznie bowiem wprawdzie na ukraińskich (!) terytoriach, objętych wpływem intensywnej latynizacji i polszczenia ustalono kryteria narodowej przynależności w ten sposób, iż łacinników zalicza się do polskiej, a prawosławnych i unjatów do ukraińskiej narodowości, ale te kryteria są dla nas krzywdzące, gdyż pod formalną latynizacją, czy polskością kryją się setki tysięcy (!) naszych braci, którzy w swym czasie nie wytrzymali nacisku i poddali się, a w naszych warunkach niepaństwowego życia nie było na to rady."

„Ostatecznie, uważa też „Nowyj Czas", można bez przesady przyjąć, że bodaj część trzecia, o ile nie połowa (!) elementu, co żyjąc na naszych ziemiach — przyznaje się do polskości, to dawni Ukraińcy, prawosławni i greko-katolicy, „nawróceni" na łacińswo i razem z tym opolaczeni... Są też wśród tych mas, całe grupy..., które wprawdzie chodzą do kościoła i korzystają z posług duchownych polskich księży, ale nie stronią i od cerkwi, a w domu i w towarzystwie nie tylko mówią, ale i myślą po ukraińsku."

„Nowyj Czas" wnioskuje zatem, iż uważanie tych ludzi za Polaków, nie może być miarodajne przede wszystkim dla Ukraińców, „jakich oddziela od ich rodzonych braci jedna tylko metrykalna formalność".

W rezultacie też, skoro mówi się o Polakach greko-katolickich, „Nowyj Czas" zaleca zwrócenie jak największej uwagi na „Ukraińców" rzymsko-katolickiego obrządku.

„Pójść naprzeciw tym ludziom, przygarnąć ich do siebie z miłością i poszanowaniem dla ich stanowiska, to nasze dobre prawo i nasz narodowy obowiązek".

Artykuł „Nowego Czasu" zapowiada zatem wzmocnioną kampanię ukraińskiego łapania dusz, tym razem już wśród Polaków nie grecko-katolickiego, ale nawet łacińskiego obrządku.

———

Co Condorcet zapragnął przekazać potomności?

Akademia Nauk w Paryżu przyjmuje na przechowanie papiery i dokumenty, których właściciele nie życzą sobie natychmiastowego ich ujawnienia. Takie opieczętowane dokumenty otwierane są i czytane albo w terminie wskazanym przez deponenta albo też po upływie wieku.

Onegdaj w Paryżu dokonano otwarcia zwoju dokumentów zdeponowanych w Akademii przez filozofa francuskiego margr. A. Condorcet w r. 1786.

Condorcet współpracownik „Encyklopedii", akademik, członek Zgromadzenia Ustawodawczego i Konwentu, żyrondysta, otruł się w więzieniu w 1794 y. Najważniejszym jego dziełem naukowym było „Esquisse d'um tableau historique des progres de l'esprit humain" (1794), w którym rozwija możliwość nieskończonego postępu ludzkości.

Papiery zdeponowane przez Condorcet'a przekazano do biura Akademii, które wkrótce ogłosi co w nich znaleziono.

Felieton niedzielny

Artyści? Artystki?

Poznaliśmy się lat temu ze dwadzieścia. Działo się to na rynku sławnego miasta Capowic, w chwili, gdy pan mandatariusz Precliczek miewał wielkie trudności z określeniem swojej narodowości i od tego czasu przynajmniej raz do roku rozmawiamy ze sobą, medytując bądź to nad „Wielkim światem Capowic", bądź też wydziwiając nad „Głowami do pozłoty", a najczęściej przeżywając dawno minione tygodnie zatrzymane i zakonserwowane w Jego kronikach. I nie raz się zdarza, że dyskutujemy ze sobą, wyprowadzamy analogie, a w pewnych wypadkach spieramy się nawet. W 100-letnią rocznicę urodzin tego fenomenu dziennikarskiego przeczytają i usłyszą Państwo pewnie wiele ciekawych i uczonych rozpraw o Janie Lamie, niech mi zatem będzie wolno w dzisiejszym felietonie przeprowadzić rozmowę zwykłego czytelnika, który bez podniet i patosów obchodowych, w latach szkolnych jeszcze, zetknął się przypadkowo z twórczością Lama i od tych czasów stale pod jej wrażeniem pozostał.

Wybrałem myśli o teatrze. Zawsze to bezpieczniej, niż np. polityczna dyskusja z Lamem, z której można wyjść ogłoszonym za pospolitego kpa, w słowniku Lamowskim zwanego Tromtadratą. Teatr jest terenem bezpieczniejszym, w rozprawach o Lamie mało poruszanym, a swoiście ciekawym i oryginalnym.

Cóż Pan sądzi o sztuce dramatycznej — pytamy.

Sztuka dramatyczna ma się do poezji tak, jak kolorowanie litografii do malarstwa. Można czasem zręcznym iluminowaniem podnieść wartość złego rysunku, ale można także — horrendum! posmarować farbami np. Wojnę Grottgera i zrobić z arcydzieł bohomazy.

Hm — tak — jesteśmy zaskoczeni, ale przecież dzieła dramatyczne pisane są z myślą o ich teatralnej realizacji, podczas gdy np. Grottger nie myślał nigdy o kolorowaniu swej Wojny.

Iluminowanie dramatyczne rzadko tylko, bardzo rzadko, może złe dzieło uczynić znośniejszym — jeśli zaś wykonane bywa na arcydziele, psuje je mniej lub więcej. Sam Matejko popsułby Grottgera, i jestem pewny, że Szekspir psuł swoje własne postacie, gdy je grywał. Z czego wynika, że sztuka dramatyczna w rzędzie sztuk zajmuje bardzo poślednie miejsce.

Ale przecież teatr uprzystępnia dzieło artystyczne najszerszym warstwom, uplastycznia zwłaszcza tym, którzy brakiem fantazji nie są zdolni do przeżycia przy czytaniu dzieła dramatycznego. Wiele czytelników ucieka od książki na sam widok formy dialogu, podczas gdy w teatrze skłonni są do przyjęcia wrażeń.

Teatr jest przyczyną ogólnego zepsucia smaku i zdania tego bronić zamierzam zawsze i na każdym kroku. Kiedy jeszcze nie było „Dzwonów Kornewilskich", ani „Gasparonów", ani pożal się Boże „artystek", o których się pisze sążniste recenzje i z których każda miała coś „stworzyć" na scenię nadzwyczaj cudownego, młodzież zachwycała się tym, czym zachwycać się warto.

No tak, o ile chodzi o operetki zgoda. Znam wprawdzie starszych panów, którzy uważają operetkę za jedyną istotną wartość teatru, ale jestem przekonany, że chodzi im o pewną pikanterię podkasania Muzy, a nie o sztukę, natomiast jestem zdania, że wiele dramatów i w realizacji scenicznej spełnia nawet wielkie posłannictwo.

Nawet tam, gdzie teatr próbuje przemawiać do szlachetniejszych uczuć widza, gdzie usiłuje podnieść go i zagrzać, chybia teatr swego celu, bo dzięki kostiumom, dekoracjom i t. d. stawia wszystko na wąskiej a niebezpiecznej miedzy, dzielącej szczytną poezję od smutnej prozy, przy czym zazwyczaj proza odnosi zwycięstwo. Dzisiaj najdoskonalsze przedstawienie sztuki patriotycznej w teatrze dostarczy chyba tylko wątku do krótkiej gawędy o tym, jak śpiewali i grali artyści i artystki.

A to samo, czy nie jest już pewną zdobyczą, na przestrzeni wypłukanego z wrażeń artystycznych dnia, że gdzieś tam w jakimś towarzystwie pogwarzą sobie na temat gry artystów?

Artyści, artystki! Co za nadużycie słów zupełnie co innego oznaczających! Artysta jest ten, w czyjej duszy rodzi się pomysł do dzieła sztuki i czyja umiejętność twórcza pomysłowi temu nadaje piękne i trwałe kształty, a więc: poeta, malarz, rzeźbiarz, kompozytor. Aktor zaś ze sztuką ma tylko tyle związku, co zecer z literaturą — a jeszcze mniej miewa go zwykle aktorka.

Nie uznaje Pan zatem artyzmu odtwórczego i nie widzi Pan w pracy aktorów pewnych pierwiastków twórczych?

Świat dzisiejszy w kierunku artyzmu dramatycznego, posuwa swoje uwielbienie za daleko i za wiele płaci.

Ach, chodzi o subwencję. Możliwe, że dla dobra kultury ta ilość pieniędzy jaką zjadają subwencje teatralne dałaby się użyć z większym pożytkiem, gdzie indziej. Gdyby tak zestawić subwencje niektórych katedr uniwersyteckich z subwencjami teatrów, może doszlibyśmy do pewnych wniosków nie korzystnych dla sztuki dramatycznej.

Nie ma najmniejszego powodu, ażeby aktorstwo stanowiło stan odrębny. Nie ma najmniejszego powodu, ażeby codzień dawano przedstawienia teatralne. Jest to rzecz świąteczna i była nią u starożytnych Greków i Rzymian. Nawet w codziennym teatrze aktor nie jest tak zaabsorbowanym, ażeby grając wieczór, nie mógł w dzień zajmować się czym pożytecznym. Najwięksi poeci bywali np. profesorami, albo nawet urzędnikami od rachunkowości, a przecież tworzyli, nie odtwarzali.

Te uwagi Jana Lama o teatrze, ukazały się w r. 1886 w Dzienniku Polskim, a wywołane były wielką burzą z okazji nadania aktorowi francuskiemu Coquelinowi krzyża legii honorowej co Oktaw Mirbeau nazwał w Figarze profanacją tej zaszczytnej odznaki. Twierdzenia Mirbeau nazwał Lam okropnymi, a w znacznej części dzikimi. Od tego określenia trudno się nam ochronić, gdy czytamy „łagodniejsze" uwagi Lama. Nie mniej pozostawiają one po przeczytaniu pewien osad. Przepłacanie teatru i ostatnią opinię o codzienności przedstawień teatralnych poświęcam dyrektorom, którzy swoje deficyty przypisują brakowi publiczności.

ZYGMUNT VOGEL

DZIEŃ GOSPODARCZY

Ku podniesieniu produkcji rolniczej

Wojna światowa dowiodła, że zagadnienie wyżywienia ludności i armii wobec odcięcia od źródeł dopływu surowców jest niemniej ważne od zaopatrzenia w sprzęt bojowy. To też najbardziej pokojowo usposobione kraje od szeregu lat pilnie krzątają się dokoła podniesienia wytwórczości roślinnej i zwierzęcej na taki poziom, który zapewniłby w tej dziedzinie zupełną samowystarczalność.

Jesteśmy krajem rolniczym, ale nie ze względu na wysokość produkcji, lecz skutkiem niezwykle wysokiego odsetka ludności, związanej z pracą na roli. Produkcja nasza — zwłaszcza roślinna — niewiele tylko przekracza granicę samowystarczalności, a wobec wzrastającego zaludnienia kraju wymaga zwiększenia zdolności produktywnej warsztatów rolnych.

Rolnictwo polskie w okresie 20 tu lat naszej niepodległości zdołało poczynić znaczne stosunkowo postępy w kierunku wyrównania swej produkcji w odniesieniu do produkcji światowej. Pomimo niewspółmiernie niskich cen w ciągu długiego szeregu lat bezwzględnie nieopłacalnych — rolnicy nie tylko nie ograniczyli produkcji, lecz przeciwnie wydatnie ją podnieśli, pokrywając dzięki temu z nadwyżką wzrastające zapotrzebowanie ze strony coraz liczniejszej ludności Polski.

W produkcji czterech głównych zbóż przeciętna zbiorów z lat 1932—1936 wykazuje w stosunku do przeciętnej z lat 1910—1914 wzrost około 7%, przy wzroście obszaru uprawy o blisko 4%, podczas gdy analogiczne liczby dla produkcji światowej wykazują wzrost zbiorów o około 9% przy zwiększeniu powierzchni uprawy o około 11%. Liczby te świadczą o wzrastającej w Polsce wydajności w dziale uprawy zbóż.

Jeżeli chodzi o produkcję zwierzęcą, to stan pogłowia zwierząt gospodarskich w Polsce wykazuje w 1936 r. w porównaniu z 1913 r. wzrost ilości koni o 9%, bydła rogatego o 17% i trzody chlewnej o 29%, podczas gdy w tym samym okresie ogólny stan pogłowia w 6-ciu większych państwach europejskich wykazuje spadek ilości koni o 40%, wzrost ilości bydła rogatego o 8% oraz trzody chlewnej o 24%.

W dziale produkcji zwierzęcej Polska wykazuje więc w odniesieniu do produkcji światowej stosunkowo większy jeszcze wzrost wydajności.

Mimo jednak tych pocieszających objawów rozwoju naszej produkcji rolnej, pozostajemy jeszcze, zarówno w dziale produkcji roślinnej, jak i w dziale produkcji zwierzęcej, znacznie poniżej poziomu światowego. Gdy bowiem w produkcji czterech głównych zbóż przeciętna wydajności na 1 hektar w latach 1929—1935 wynosi dla Polski 12,9 kwintali — to w Danii 26,2 kwintali, a w Niemczech 19 kwintali. W dziale zaś produkcji zwierzęcej — liczba koni na 100 hektarów ziemi, użytkowanej rolniczo, wynosi w Polsce 14,9, gdy w Danii 17,4, a w Niemczech 11,8; bydła rogatego w Polsce 59,9, w Danii 101,2, w Niemczech 65,9; trzody chlewnej w Polsce 27,6, w Danii 114,2, w Niemczech 79,4. Z cyfr tych wynika, że rozpiętość między Polską, a Europą zachodnią jest więc w dziale produkcji zwierzęcej dość znaczna.

Wszystkie te dane wskazują, że wysiłki nasze w kierunku podniesienia produkcji rolnej w ogóle, a tym samym podniesienia wydajności z jednego hektara — muszą być coraz to bardziej intensywne. Wszystko, co zmierza do podniesienia kultury rolnej i usprawnienia gospodarstwa rolnego, musi być otoczone jak najbardziej wydatną opieką. Dotychczasowe posunięcia w dziedzinie polityki rolnej wskazują bowiem, że taka właśnie opieka i pomoc wydaje jak najlepsze rezultaty.

K. N.

Turcja obniżyła cło na cukier

Zarządzeniem rządu tureckiego, cło, nałożone na cukier pochodzenia zagranicznego i wynoszące dotychczas 15 piastrów, zostało obniżone dla cukru w kostkach na 13,5 piastrów oraz dla cukru kryształu na 11.5 piastrów. Zarządzenie to obowiązuje do czerwca 1938 r.

Notatki

— **Sytuacja na światowych rynkach jęczmienia.** Rynek jęczmienia był bardzo spokojny, jednakże ceny nie uległy tak silnej zniżce, jak zbóż chlebowych, gdyż brak było jakiegokolwiekbądź poważniejszego nacisku podaży. Popyt był bardzo słaby, przede wszystkim dlatego, że konsumcja jęczmienia doznała znacznego ograniczenia z powodu stosunkowo niskich cen kukurydzy. — Sprzedawano stale jęczmień amerykański do Stanów Ziednoczonych, do Holandii i Belgii, natomiast Angia pokrywała swoje zapotrzebowanie przede wszystkim jęczmieniem kanadyjskim i w części też perskim. Jęczmień argentyński staniał również nieco, jednakże nie wzbudzał większego zainteresowania. W jęczmieniu rosyjskim były tylko drobne oferty z pierwszej ręki, większy zbyt miał jęczmień tej prewenienci z drugiej ręki. Na rynku belgijskim zaznaczył się nawet dość silny nacisk jęczmienia rosyjskiego z drugiej ręki, gdyż zapotrzebowanie konsumcyjne okazało się mniejsze niż się spodziewano. Dania sprzedawała jęczmień browarniany głównie do Anglii. Polski jęczmień był kupowany w Belgii, jednak przy słabych stosunkowo cenach.

— **Prasa łotewska o centralnym okręgu przemysłowym.** „Brihva Zeme“ zamieszcza aartykuł czołowego publicysty Grina o centralnym okręgu przemysłowym. Artykuł ten utrzymany jest w tonie bardzo przychylnym dla Polski i podkreśla duże zasługi min. Kwiatkowskiego, twórcy Gdyni i nowego okręgu, ogrom prac wykonanych w tym okręgu i postępy Polski na polu gospodarczym.

WZROST WYWOZU PIERZA I PUCHU DO SZWAJCARII

Uregulowanie obrotu polsko-szwajcarskiego umożliwiło opanowanie tego rynku przez naszych eksporterów pierza i puchu. Rozwinęli oni ożywioną działalność w celu nawiązania stosunków z odbiorcami szwajcarskimi, w wyniku czego wywóz pierza i puchu z Polski do Szwajcarii w porównaniu z rokiem ubiegłym wzrósł w dwójnasób.

Wieś nie ma pieniędzy na kształcenie młodzieży

Centralna Organizacja Kół Gospodyń Wiejskich, widząc konieczność kształcenia odpowiednich sił do pracy na wsi w różnych dziedzinach, domaga się głosu opiniodawczego przy udzielaniu stypendiów przez samorządy, stwierdzając, iż wieś, mimo wysiłków, nie jest zdolna opłacać kształcenia młodzieży. Równocześnie C. O. K. G. W. zwróciła się do ciał samorządowych i rządowych o wstawienie do budżetów wydatniejszych sum na stypendia.

Ustalanie norm podatkowych dla gospodarstw stawowych

Związek Organizacyj Rybackich wystąpił do Ministerstwa Skarbu z wnioskiem, ażeby przy ustalaniu norm podatkowych dla gospodarstw stawowych rzeczoznawcy podatkowi byli wyznaczani w porozumieniu ze Związkiem Organizacyj Rybackich, podobnie, jak to miało miejsce przy ustalaniu listy rzeczoznawców, upoważnionych do przeprowadzania klasyfikacji gruntów pod wodami.

Wskazówki dla importerów

Izba przemysłowo-handlowa komunikuje, że firmy, ubiegające się o pozwolenie przywozu towarów zakazanych z zagranicy, winny przedłożyć Izbie do końca stycznia b. r. zaświadczenie Urzędu Skarbowego wzgl. zaprzysiężonego przy Izbie przemysłowo-handlowej znawcy księgowości stwierdzające, że zainteresowana firma prowadzi prawidłowe księgi handlowe, choćby uproszczone. Zaświadczenie winno w niewątpliwy sposób stwierdzać, że w ciągu roku 1937 oraz w roku bież. firma prowadzi nieprzerwanie księgi handlowe.

Zapowiedź ożywienia zbrojeń wpływa na zwyżkę cen

Jakkolwiek sfery gospodarcze City londyńskiej narzekają jeszcze wciąż na zbyt małe rozmiary obrotów na rynku, wzrastające wolniej niż należałoby się spodziewać, z uwagi na zahamowany proces zniżkowy — nie ulega wątpliwości, że zarówno na rynkach towarowych, jak i giełdach pieniężnych, sytuacja wyraźnie się poprawiła. Jak należało się spodziewać, napływające ze wszystkich krajów wiadomości o rozszerzeniu programów zbrojeniowych, a w szczególności o wielkich programach zbrojeń morskich — wpłynęły na zwiększenie zainteresowania surowcami, a przede wszystkim skoncentrowały te zainteresowania na metalach nieżelaznych. W ostatnich dniach najmocniej kształtowała się cena miedzi, którą notowano w dn. 11 b. m. 44¼ funtów wobec 43 w dn. 10 b.m. i 40 przed tygodniem.

Wyrażana jest opinia, że rozszerzenie programów zbrojeniowych będzie w dużej mierze równoznaczne z inflacją, wobec czego wpływ zbrojeń na sytuację gospodarczą będzie szerszy i głębszy i obejmie nie tylko dziedziny bezpośrednio zainteresowane, ale i całą gospodarkę. W związku z tym, ugruntowywać się zaczyna przekonanie, że w najbliższym czasie nastąpi ponowna powszechna zwyżka cen, nawet w wypadku, gdyby międzynarodowa sytuacja polityczna pozostała nadal tak naprężona jak w chwili obecnej.

ZBIGNIEW MYCZKOWSKI

Nad Czarnohorą wschodzi słońce

Dolinę Prutu oświetliło słońce. Pierwszy, niedawno dopiero co spadły śnieg jest puszysty i miękki; nie zdążył się jeszcze osiąść, nie przemarzł, nie przewiał go wiatr; równa jego biel gdzieniegdzie tylko porysowana jest śladami nart. W głębi sylwetki białe gór, dołem pokryte lasem, wyżej kosodrzewiną, jeszcze wyżej samym już tylko śniegiem. Nad nimi to właśnie zawisło oprawione w błękit słońce. Przesuwa się wolno, majestatycznie swoim codziennym szlakiem i barwi śnieg całą gamą kolorów od wschodu swojego począwszy aż po zachód. Pod wieczór mróz się wzmaga; śnieg trzaska pod stopami jak gdyby wzdychał.

O 7-mej rano odchodzi górska, wąskotorowa kolejka leśna do Foreszczenki. W wagoniku, który przewozi turystów, w t. zw. „salonce“ jest zimno; przez zamarznięte szyby nic nie widać nic. O 8-mej przyjeżdżamy na miejsce. Przypinamy narty, nakładamy na ramiona plecaki i ruszamy. Droga prowadzi cały czas pod górę; przez las do Placówki Straży Granicznej, potem skręca na lewo w głęboki wąwóz, którego dołem płynie zamarznięty obecnie strumyk. Po 2 godzinach marszu wąwóz rozszerza się; jeszcze kilkadziesiąt metrów w górę i stajemy na przełęczy Maryszewskiej; stamtąd już prosty, kilkuminutowy zjazd do schroniska K. T. Nru.

Dzień jest pochmurny, mroźny i mglisty. Po popołudniu przejaśnia się nieco; na chwilę zza chmur wyłania się słońce, by schować się zaraz czerwone i duże. Na jutro przewidujemy zmianę. Wieczorem zrywa się wiatr i zaczyna padać drobny śnieg. Gdzieniegdzie ukazują się pojedyncze gwiazdy, żeby w następnej chwili skryć się, za pędzone wichrem chmury.

A jednak rano budzi nas słońce. Jeszcze po niebie wałęsają tu i ówdzie chmury, jeszcze nie opadła całkiem mgła. Smarujemy narty i wychodzimy. Odkryte okoliczne szczyty górskie w porannym słońcu wydają się bliskie. Z przełęczy Maryszewskiej skręcamy na lewo i pniemy się zakosami pod górę. Po godzinie jesteśmy na szczycie Szpyci. Rozglądamy się wokoło: na północy, w odległości jakich 15 km. od nas, wznosi się biała kopa Howerli, na południe, w tej samej mniejwięcej odległości szczyt Pop Iwana. Jesteśmy w samym sercu Czarnohory, na granicy Polski i Czechosłowacji. W kierunku północnym rysuje się pasmo Gorganów; hen daleko na południu, w mglach, ledwo widoczne Alpy Rodnieńskie. Romantyzm górski w jakiś dziwny sposób splótł się z romantycznym brzmieniem nazw: Dancerz, Breskuł, Turkuł, Brebenieskul, Dżembronia — oto części składowe łańcucha Czarnohorskiego; w kotlince, na stoku Turkuła rozlało się niewielkie jeziorko Niesamowite. Na graniach, wiążących jeden szczyt z drugim, okopy, schrony i całe masy splątanych drutów kolczastych, znaczą linie obronne z czasów wielkiej wojny. Wzdłuż i wszerz, jak daleko okiem sięgnąć, pustkowie; kraj dziki, niezamieszkały, bez wsi, bez osad; gdzieniegdzie chaty huculskie nędzne i małe, wyrastają pojedyńczo — jak gdyby przypadkiem — w odstępach kilometrowych. Na niższych stokach górskich, na połoninach staje; są to maleńkie zagrody, zamieszkałe tylko w lecie, przez huculów wypasających na halach bydło. Zimą stoją one puste. Jedynie dzięki zwyczajom tubylców można w nich zastać trochę porąbanego drzewa opałowego i pewien zapas bryndzy i huślanki, specjalnie przez huculów przyrządzanego mleka. Na co? — pytamy; na wszelki wypadek.

Serpentynami pomiędzy kosówką zjeżdżamy w dół do kotła Gadżyny. Dołem płynie strumyk, szeleszczące pod pokrywą lodową; przeciwległe zbocze, do połowy w cieniu, ma barwę intensywnie niebieską; powyżej, część nasłoneczniona jest różowa. Ta zachwycająca gra świateł trwa krótko. Od dołu sunie prędko mgła i już w następnej chwili tylko niebo zachowało swoją barwę rozsłonecznionego błękitu. Wszystko zależy w tym innym, górskim świecie od przypadku, od szczęśliwej chwili podpatrzenia, przyłapania na gorącym uczynku. (C. d. n.).

Z opery

„LOHENGRIN" Dramat muzyczny Ryszarda Wagnera

Zapowiedź wystawienia na naszej scenie „Lohengrina" Wagnera, wywołała w kołach muzycznych Lwowa duże zainteresowanie. Należy sobie bowiem jasno zdać sprawę z ogromnych trudności, jakie wystawienie tego dzieła sprawia realizatorom — a cóż dopiero mówić o naszych arcytrudnych warunkach we Lwowie, gdzie dział muzyczny jest zaledwo tolerowany, gdzie nie ma od długiego czasu stałych zespołów orkiestralnych, ani chóralnych — nie posiadamy wszak stałego kapelmistrza i stałych prób, ani należytej dyscypliny. Nasza orkiestra operowa to nader skromny zespół instrumentalistów, o wcale zresztą poważnym poziomie, jednak ilościowo mocno przerzedzony, pracujący tylko dorywczo, nie posiadający należytej spoistości i zatracający coraz to bardziej rutynę gry zespołowej. Chóry zaś, to niedobitki dawnych zespołów operowych, również ilościowo zdekompletowane, zbyt słabe dla tak trudnego zadania. Ponadto „Lohengrin" dawno już we Lwowie nie wystawiany, wymagał sumiennego nowego przestudiowania, oraz koniecznych uzupełnień orkiestry, jak i chórów. Z tych też powodów zapowiedź realizacji „Lohengrina" na naszej scenie uważaliśmy za „eksperyment" nie tylko trudny, ale też i ryzykowny dla artystycznych wartości dzieła.

„Lohengrin" kończy drugi okres twórczości Ryszarda Wagnera, który zapoczątkowany został „Latającym Holendrem". Do okresu tego zaliczamy również i „Tanhäusera". W dziełach tych wyzwolił się Wagner stopnio wo z pod wpływów muzyki i formy operowej włoskiej i francuskiej — i począł realizować swe głęboko przemyślane idee dramatu muzycznego, najściślejszego zespolenia słowa i akcji z muzyką. „Lohengrin" jest najdoskonalszym dziełem tego okresu twórczości Wagnera. Długo walczył Ryszard Wagner o uznanie dla swych reform na polu dramatu muzycznego. Zwalczano go zaciekle, wyszydzano i wyśmiewano, nazywano nieukiem, jednak geniusz Wagnera nie załamał się. Jeszcze w dwadzieścia lat po napisaniu „Lohengrina" zwalczano idee Wagnera — nie rozumiano i niedoceniano ich.

We Lwowie słyszeliśmy dzieła Wagnera w doskonałym wykonaniu świetnych śpiewaków i kapelmistrzów, z najidealniejszym odtwórcą głównych postaci jego dramatów, Aleksandrem Bandrowskim.

Dzisiejsza realizacja „Lohengrina" na naszej scenie nie posiadała oczywiście tych doskonałych warunków, które pozwoliły wówczas na artystycznie wysoki poziom audycji. — Przede wszystkiem zanikł niemal w zupełności styl wagnerowski, nie potrafił go wykrzesać doskonały zresztą kapelmistrz p. Bierdiajew — nie posiadali go też soliści. Przyznać musimy, że kierownictwo opery pozyskało najlepszych naszych śpiewaków i tej dolności zawdzięczamy, że „Lohengrin" pod względem wokalnym wypadł nadspodziewanie dobrze.

Gorzej było z orkiestrą. Niezrównoważona należycie kwintetem smyczkowym, nie mogła oddać całej pełni piękności, mistrzowskiej instrumentacji Wagnera. Zbyt narzucająca się „blacha" nie posiadała należytego oparcia w nikłych ilościowo i słabych technicznie i dźwiękowo smyczkach. To też brzmienie orkiestry chwilami pozostawiało wiele do życzenia. — Podobnie i chóry, choć solidnie przygotowane, nie posiadały odpowiedniej mocy dźwiękowej.

Zawiodła reżyseria, która gubiła się w jakichś „faustowskich" efektach świetlnych, nielogicznych i w „Lohengrinie" nieodpowiednich. Ponadto cały szereg niewypracowanych należycie sytuacji i szczegółów raziło — a mięszanina kostiumów przypominająca raczej „maskaradę" (druga odsłona) zdradzała brak znajomości epoki i wymagań dekoracyjno - scenicznych Wagnera.

Wśród solistów na pierwszym miejscu bezapelacyjnie postawić należy p. Orłowską - Czerwińską — śpiewaczkę dużej klasy o przepięknym głosie i dużej kulturze artystycznej. Jej „Elza" to postać ogromnie szlachetna — doskonale i subtelnie w najdrobniejszych szczegółach wystudiowana, a wokalnie pierwszorzędna. Śpiewaczkę oklaskiwano owacyjnie.

Najlepszą postać w stylu wagnerowskim, stworzyła niewątpliwie p. Fr. Platówna. Jej „Ortruda" obfitowała w momenty istotnie bardzo silne a wokalne świadczenia tej doskonałej śpiewaczki posiadają już ustaloną markę.

„Lohengrin" kreowany przez p. Gołębiowskiego, bardzo poprawny — jednak zbyt mało bohaterski i nie wagnerowski. Śpiewak nie wytrzymał partii i już w trzeciej odsłonie widoczne było silne wyczerpanie. Partia „Lohengrina" jest zbyt forsowna dla tego sympatycznego artysty, dlatego też, śpiew jego nie posiadał należytej mocy i siły. Pięknie i szlachetnie zaśpiewane „pożegnanie łabędzia" zasłużyło na serdeczne uznanie.

„Telramundem" p. Mossakowski dał postać stylową i silną w wyrazie. Pięknego głosu jak zwykle nie skąpił, osiągnął też sukces bardzo poważny.

Roman Wraga odtworzył postać „króla Henryka" z dużym umiarem artystycznym — nadał postaci tej należytą powagę i dostojność — głosowo znakomity. Kreacja ta posiadała wszelkie znamiona dużego kunsztu wokalnego i aktorskiego.

Trudną wokalnie partię „herolda" śpiewał p. Rejnarowicz. Młody śpiewak posiada jeszcze małą rutynę sceniczną, przeto nie potrafił nadać swej kreacji należytego wyrazu. Głosowo poprawny, śpiewał czysto i muzykalnie.

Audycję „Lohengrina" nazwaliśmy na wstępie „eksperymentem". Stwierdzamy zatym, że „eksperyment" ten dzięki staraniom kierownictwa opery, dzięki wytężonej pracy orkiestry, chórów i kapelmistrza, oraz dzięki doskonałym solistom, osiągnął sukces nieprzeciętny. I jakkolwiek audycja ta daleką była od ideału i trudno doszukiwać się w niej stylu — to jednak jako wielki wysiłek, jako rzetelna, duża praca i jako zdrowa inicjatywa podniesienia poziomu naszego repertuaru, zasłużyła na żywe uznanie i gorące poparcie.

Widownia teatru wypełniona była po brzegi a publiczność owacyjnie oklaskiwała wykonawców.

J. WEŁESZCZUK

Kto wygrał w czwartej klasie?

Pierwsze dni ciągnienia czwartej klasy czterdziestej loterii klasowej, przyniosły już wielu graczom spore zasoby gotówki. Z pośród większych wygranych wymienimy numer 145912, któremu przypadło 75.000 oraz 136518 i 153681, które wygrały po 50.000 złotych.



Pani Maria Pospieszna (Warszawa, Nowy Świat 57) oraz pp. Z. Żołędziowska i Stefan Pietrzykowski są właścicielami jednej z ćwiartek numeru 145912. Pani Pospieszna jest pracownicą domową, wygrana więc kwota ma dla niej i jej wspólników nie byle jakie znaczenie.

Zapytywana przez nas p. Pospieszna wyraziła opinię, że podział losu na pięć części znacznie powiększy szanse wygrania, zwłaszcza, że ilość losów ulega jednocześnie redukcji ze 195 tysięcy na 160.000.

Kto chce z tych szans skorzystać, niech się niezwłocznie zaopatrzy w los do pierwszej klasy czterdziestej pierwszej loterii klasowej, bo ciągnienie rozpoczyna się już 17 lutego.

Wkłady w Komunal. Kasach Oszczędności rosną

2184

Otrzymaliśmy wiadomość, że w grudniu ub. roku **Małopolskie Komunalne Kasy Oszczędności** wykazały **wzrost** wkładów o dalsze Zł. 7,320.315 przez co suma wkładów oszczędnościowych w Małopolsce wzrosła do 256 milionów 631 tysięcy złotych. Ilość wkładców wzrosła również do 560.087.

ZE SPORTU

KALENDARZYK SPORTOWY

W niedziele odbędą się we Lwowie następujące imprezy sportowe:

Godz. 9: Walne Zgromadzenie Lwowskiego Okręgu Związku Piłki Nożnej, w małej sali Sokoła Macierzy (wejście od ul. Sokoła).

Godz. 11: Konkurs skoków otwarty i do kombinacji, rozegrany w ramach akademickich międzynarodowych narciarskich mistrzostw Polski, na skoczni w Brzuchowicach.

L. K. S. POGOŃ ZAWIADAMIA,

że pogrzeb ś. p. Mariusza Zbydniowskiego, czynnego członka L. K. S. Pogoń, odbędzie się w niedzielę 16 b. m. o godz. 15-tej z kościoła OO. Bernardynów.

NARCIARSKI KOMUNIKAT ŚNIEGOWY Z DNIA 14 STYCZNIA 1938 R.

Pierwsza cyfra oznacza temteraturę, druga grubość pokrywy śniegowej, trzecia grubość warstwy świeżo spad.

Skole + 2, 4 cm., 15 cm., śnieg mokry, Tuchla + 2, 4 cm., —, śnieg mokry, Sławsko — 1, 26 cm., 4 cm., puch świeży, Ławoczne + 2, 5 cm., 20 cm., śnieg mokry, Beskid + 2, —, —, —, Rafajłowa — 3, 10 cm., —, lodoszreń, Delatyn + 6, 4 cm., —, lodoszreń, Jaremcze + 2, 3 cm., —, gips zbity, Mikuliczyn — 1, 4 cm., lodoszreń, Worochta + 1, 12 cm., —, śnieg mokry, Zaroślak — 2, 110 cm., 12 cm., puch świeży, Woronienka + 1, 30 cm., 5 cm., puch świeży.

MADELON LULOFS 67

KULIS

PRZEKŁAD H. BUKOWSKIEJ

(Ciąg dalszy.)

A ty, co im na to odpowiesz, synu? Powiesz: byłem tam tylko kulisem. Nawet mandurem nie zostałem. Mordowałem się w cuchnących bagnach. Harowałem w wilgotnym cieniu puszczy dziewiczej. Kości sobie wykrzywiałem, aby skopać nagą, rozżarzoną ziemię. Byłem też w więzieniu. A teraz wracam uboższy niż byłem, opuszczając was. Wracam półnagi, bo nie mam nawet kaftana. Jeżeli w kampongu będzie jakaś uroczystość, nie mogę się nawet odziać według przepisów adatu, bo nie mam nic prócz moich krótkich spodenek. Nawet młodej żony nie przywiozłem z sobą, bo tam nie miałem własnej kobiety, tylko takie, które potrafiłem skłonić do niewierności dla ich mężów. Kobiety złe, ladacznice.

Czyż wówczas nie wyśmieją cię, mój synu?

Czy nie będą wskazywali na ciebie palcami, wołając: „Patrzcie, oto Ruki, który nagi wrócił z kraju, gdzie złoto jest tak tanie!..."

I czy twoja Nenne nie pochyli głowy ku ziemi ze wstydu, że jej wnuk jest tak głupi?

A ty sam?... Czy zamiast szumu rzeki i szmeru półgłośnej modlitwy nie usłyszysz ich szyderczego śmiechu?

Ruki pochylił głowę.

Siedział milcząc, bez ruchu, przed swoją pustą filiżanką, trzymając w ręce wygasły papieros.

Naprzeciw niego siedział w postawie wyczekującej główny mandur, który przemówił do niego, jak ojciec.

— Saja pa...

Inni kulisi również pochylili głowy. Wszystko, co się tyczyło Ruki'ego tyczyło się i ich.

— Podpisz raz jeszcze, — namawiał główny mandur. — Drugi kontrakt trwa osiemnaście miesięcy, to nie długo. Nie jesteś już nowym kulisem. Nie będziesz już bity, bo znasz robotę i zwyczaje... Może nawet dostaniesz żonę. Może zostaniesz mandurem... Wówczas możesz oszczędzać... Wrócić do domu bogatym... Będziesz mógł dokupić drugiego bawołu, nabyć jeszcze kawałek gruntu... Wrócisz z pieniędzmi... Podpisz...

— Saja pa...

— A po podpisaniu dostaniesz zaliczkę... dwadzieścia guldenów...

Kulisi podnieśli głowy... Dwadzieścia guldenów, to moc pieniędzy...

— Podpiszę, pa i za osiemnaście mie sięcy wrócę do domu...

Tak więc Ruki podpisał. Inni również.

Główny mandur otrzymał za to premię, o czym jednak Ruki jeszcze wówczas nie wiedział.

Wydawało się, że osiemnaście miesięcy to krótki okres czasu. Otrzymał dwadzieścia guldenów.

Przez całe dwie noce grał w kości. Przegrał wszystko. Nie kupił ani kaftana, ani chustki na głowę.

Jego ława również jeszcze stała goła, bez maty i bez poduszki.

Tak więc wszystko zostało po staremu.

Istotnie osiemnaście miesięcy minęło dość szybko. I znów Ruki podpisał. Wiedział już teraz sam: nie może wrócić biednym.

Znów dostał dwadzieścia guldenów. Ale tym razem nie grał w kości. Postanowił do malajskiego kampongu, aby sobie kupić kabat i chustkę, bo po upływie tego okresu kontraktowego, nieodwołalnie wróci do domu.

Ale w jednym z chińskich sklepów zobaczył zegarek. Zegarek, który cztery razy na godzinę wydzwaniał kuranta.

Zapomniał, po co właściwie przyszedł. Kupił ów zegarek, który kosztował właśnie dwadzieścia guldenów.

Zadowolony i szczęśliwy wracał z nim do pondoku. Nie wiedział, jaką godzinę zegarek wskazuje, bo na zegarze się nie znał. Słuchał tylko kuranta, miarowego tykania i cieszył się, mogąc zegarek nakręcać kluczykiem. Bawił się jak dziecko, nie myśląc wcale o tym, że znów sprzedał się na osiemnaście miesięcy z ciałem i duszą.

Towarzysze również podziwiali zegarek.

Przez dwa miesiące tykał w kawalerskiej komórce Ruki'ego i wygrywał swój kurancik. Potem zepsuł się...

Ruki upuścił go raz na ziemię. Szkiełko również się zbiło. Odtąd zegarek wisiał na zakopconej ścianie, pozbawiony głosu, pozbawiony serca, mil czący.

Nikt już nie chciał nań spojrzeć. Wnętrzności jego rdzewiały w wilgotnym powietrzu nocy, które wciskało się przez szpary między deskami.

Pewnego dnia Ruki sprzedał zegarek Chińczykowi za guldena. Tego guldena potem przegrał. Był właśnie dzień wypłaty... Hari besar. (C. d. n.)

DZIAŁ LITERACKI

JÓZEF MAYER

Przedstawienie sztuki z XV w. w Katowicach

(„Farce de Maitre Patelin" w wykonaniu Teatru „Cricot" z Krakowa)

Tuż przed Świętami Boż. Narodzenia miało miejsce w Katowicach przedstawienie — dość niecodzienne zarówno ze względu na swój charakter jak i mało zgodne z nim tło stolicy ciężkiego przemysłu. „Teatr Artystów" Zawodowego Związku Plastyków z Krakowa wystawił mianowicie w sali katowickiego Klubu Towarzyskiego „Farce de Maitre Patelin", utwór [illegible]nanego autora z XV w. Zanim omówimy szczegółowiej tę ciekawą sztukę warto poświęcić parę słów samemu teatrzykowi, tym bardziej, że sympatyczny ów zespół ma zamiar zaprezentować ją niedługo i we Lwowie.

Opowie o nim najlepiej jego własna ulotka propagandowa, dość — przynajmy — młodzieńcza w swej elokwencji. Więc przede wszystkim nazwa Zespołu — nieco tajemnicza: „Cricot", fonetycznie — jak piszą — „Kriko". Wedle wzoru ulotki, dla jej wyjaśnienia trzeba to zagadkowe słowo rozebrać na poszczególne dźwięki na modłę angielskiego „Spell" (sylabizowanie słów literami) lub systemem telefonicznego przekazywania wyrazu przez tworzenie nowych słów zaczynających się od kolejnych jego liter. A więc „K jak kultura, R jak ruch, I jak inaczej, K jak komedia, O jak oko, T jak teatr". W wyborze takich haseł na wytłumaczenie enigmatycznego miana trupy jest już oczywiście dużo z samego programu. Wiadomo odrazu, że tam będzie i ruch i kultura i komedia, że wszystko będzie „inaczej", a nawet że to plastycy, bo od czegoż to „oko". Jest w tym pewna wrodzona złośliwość słowa, iż stosujący się wiernie do fonetyki redaktorzy ulotki musieli sami zwrócić uwagę przy tym „telefonicznym" rozbiorze ich godła, że końcowe „T jak teatr"... nie wymawia się. Dowcip stąd o — braku teatru w „Teatrze Artystów" byłby jednak zbyt łatwy i przedwczesny. Przeciwnie — Plastycy uważają się za „jedyną scenę eksperymentalną, jedyny teatr awangardy w Polsce". I — wzorem wszystkich haseł z nieodzownym na końcu: „łączcie się!" — wołają: „Ci którzy idą naprzód, ci, którym chodzi o kulturę Polski, ci co tęsknią za teatralnością — są z nami!".

Protektorem artystycznym Teatru Niezależnych jest najbardziej niezależny duch polskiego teatru, jedyny, który nie poszedł w dzierżawę wszelakich interesów — Stefan Jaracz. Założył go przed czterema laty i kieruje nim nadal Józef Jarema, kierownik szkoły malarskiej w Katowicach i literat. Oto kilka jego sztuk realizowanych przez „Cricot": „Drzewo świadomości", „Element żeński", „Lajkonik, korporant i Hamlet", „Zielone lata", „Św. Mikołaj na 66 piętrze", „Serce panny Agnieszki", „Ziemia obiecana czyli Gangsterzy". Wśród współpracowników znachodzimy zarówno artystów jak i pisarzy (Aleksandrowicz, Arten, Cybulski, Ekier, Fik, Grzybowska, Krzemiński, Kruczkowski, Mikuszewski, Piwowar, Polewka, Potworowski, Pronaszko, Puget, Woźnik i in.). Teatr Artystów wystawił dotąd sporadycznie około 20 sztuk, wśród nich: zmarłego przedwcześnie ciekawie zapowiadającego się pisarza śląskiego Adama Ciompy „Drzwi otwarte", Tytusa Czyżewskiego „Faun" i „Wąż", Orfeusz i Eurydyka", Adama Kadena „Sen Kini", Jalu Kurka „Anno Santo", Haliny Wielowiejskiej „Spięcie krótkie", Stanisława Ignacego Witkiewicza „Mątwa" — a z obcych: Andre Gide'a „Powrót syna marnotrawnego", Pergolesi'ego „La serva padrona" C. H. Ramuz'a „Historia o żołnierzu", Ribemont-Dessaignes'a „Niemy kanarek". Widoczną w tym zestawieniu przewagę dzieł polskich słusznie podkreśla prospekt zespołu. W przygotowaniu obok wspomnianego już „Maitre Patelin" znajduje się niegrana dotąd nigdy, tryskająca złośliwym choć dość osobistym dowcipem „Krytyka krytyki i literatury" Słowackiego, utrzymana w formie dialogu Szekspira z karykaturzystą Hoggarthem. „Tysiąc i druga noc — Promethidion" Norwida i „Pokój" Arystofanesa w nowoczesnej adaptacji Lecha Piwowara według przekładu Bogusława Butrymowicza,

Przytoczony dobór sztuk ulotka propagandowa uznaje jako konsekwentny w kierunku tworzenia jednolitego repertuaru artystycznego — repertuaru eksperymentu. „Cricot" przeciwstawia się bowiem scenie dotychczasowej, za zasługę poczytuje sobie, iż „drażni i rozgorycza chwalców starego porządku w teatrze". Jako największy zarzut Zespół Plastyków uważa, iż „teatr oficjalny odziedzicza lub dzierżawi (pod każdym względem deficytowo) od przeszłości wielki ciężar kilkudziesięcioletniej tradycji teatralnej, do której nie dorzuca nowych wartości". Za swoje zadanie uznaje też przede wszystkiem stworzenie nowej, własnej tradycji; chce mieć określoną linię repertuarową, rysować jasno charakter tego co się uważa za teatralne, akcentować konkretne teatralne wartości. Nie podchodzenie pod gust przeciętności, pod „kasowość", lecz „organicznie rosnący repertuar literatury dramatycznej" — oto wytyczne działania. Nie hałaśliwe hasła lecz praca „Teatr Artystów" uważa wprost za „zdradę", iż „teatr przestał być sprawa artystów" — za zdradę społeczną. „Cricot" nie chce bowiem być jakąś trupą dla wybranych, przeciwnie — pragnie „aby nasze przeżycia stały się przeżyciami społeczeństwa". I z młodzieńczą pewnością siebie woła: „Wrogów naszych przeżyjemy!" — i dowodzi, że „wszystko to widać w działalności „Cricot" jak w latarni". Inna rzecz, że w braku w i e l k i e j literatury dramatycznej awangardy czy eksperymentu wszystkie te chwalebne — przy braku środków — intencje muszą się sprowadzać z konieczności do sztuk o wiele mniejszego kalibru, a zapowiedziana szumnie „latarnia" staje się raczej lampką poszukiwaczy nowych form i treści, świecącą sympatycznie lecz — nikle.

„Farsa o Mistrzu Patelin" jest bardzo prosta. Ubogi rzecznik (adwokat) Patelin zastanawia się z żoną, jakby zdobyć nowe suknie — bez pieniędzy. Wyłudza od Kupca sukno, obiecując zapłatę i wieczerzę w domu. Kiedy Kupiec przybywa, adwokat kładzie się do łóżka i udaje ciężko chorego, a żona jego wmawia w tamtego, że stan ten trwa od 6 tygodni. Kupiec przekonany, że to diabeł oszukał go, przybrawszy na siebie postać Patelina, oddala się pogodzony ze stratą, ale odgłosy przedwczesnej uciechy obojga małżonków z udania się fortelu, zawracają go po raz drugi przed dom oszukańczego rzecznika. Ten odgrywa przed nim powtórną scenę wprost obłąkania z choroby, niemal — opętania, czym przestraszony Kupiec ucieka. Postanawia jednak odbić sobie szkodę na pastuchu swych owiec, którego oskarża, iż dobijając z jego rozkazu chore owce, zarżnął też kilka zdrowych, a wełnę ich — równowartość wyłudzonego sukna — ukradł. Chłopek udaje się po poradę do adwokata — cudownie uzdrowionego po zniknięciu Kupca Mistrza Patelin. Ów podejmuje się obrony, nieświadom, że oskarżycielem jest oszukany przezeń Kupiec.

Wobec niepewności sprawy adwokat zgadza się na zapłatę honorarium tylko w razie wygranej, a pastuchowi każe udawać idiotę i na wszelkie pytania odpowiadać — beczeniem. Przed sądem Kupiec poznaje w obrońcy wyleczonego nagle oszusta i plącze teraz oba oskarżenia, tak że nierozumiejący już niczego sędzia uwalnia chłopa i wyrzuca Kupca. Pozostaje mecenas i jego klient. Na żądania adwokata wypłaty honorarium chytry chłopek odpowiada teraz .. beczeniem i z nieparlamentarną propozycją — wybiega.

Ta prosta historyjka stanowi wariant znanego w literaturze motywu o oszuście oszukanym. To że z trzech stanów najsprytniejszy okazał się chłop nadaje jej pewne zacięcie społeczne, ukazane i gdzie indziej w sztuce. Jak na XV wiek uderza ona ponadto swą zupełną świeckością: brak jakichkolwiek aluzyj religijnych. Postacie występujące są oczywiście typami a nie indywiduami (te nie prędko jeszcze wkroczą na scenę) i dlatego może wydają się nam, dzisiejszym, jakby niepełne. Wszelakich „pięknoduchów" razić też będzie jaskrawość, wprost trywialność, opisów choroby, oddanej doprawdy językiem Gargantui czy Pantagruela. Nie zapominajmy jednak, że takim był styl epoki i satyry na lekarzy, utrzymany — w złagodzonej trochę formie — aż do Moliera. Świetny przekład Adama Polewki nie uronił nic z soczystości oryginału. Jest to raczej spolszczenie niż tłumaczenie. W wiersz ów weszły nawet oryginalne zwrotki staropolskie, jak te z „Rozprawy Mistrza Polikarpa ze śmiercią" z XV wieku:

„...Otoć każdy lekarz faści (= łże)
Nie pomogą jego maści..."

To że pastuch mówi autentyczną góralszczyzną, a z Matki Boskiej czyni „Panienkę Ludźmińską", przydało jeszcze przedstawieniu uroku swojszczyzny. Niewymienieni nawet, niestety, na programach amatorzy-aktorzy z pośród Zespołu grali żywo i zabawnie, podkreślając jeszcze jaskrawość i „typowość" postaci (Patelin przypominał czasem... Patachona), zaznaczoną też w kostiumach, pozbawionych jakby cech indywidualnych, wyolbrzymionych wprost nierealnie w podkreśleniu niektórych rysów zasadniczych i typowych. Projektodawcą ich był Tadeusz Potworowski, twórca też jednolitej, niezmieniającej się dekoracji placu miejskiego z kramem Kupca i domem adwokata — nowej przez zastosowanie nowych kierunków malarskich do malarstwa teatralno-dekoracyjnego. Dopełniała całości muzyka Leona Artena, skomponowana może na starych wzorach, a w każdym razie daleka od zwykłych szablonowych dzisiejszych t. zw. „ilustracyj" muzycznych. Całość ukazała prymityw sztuki dramatycznej w całej swej świeżości — z przed pięciu stuleci. Czy zaprezentowanie go właśnie w środowisku śląskim było celowe — to kwestia sporna. Jeśli jednak spełni się obietnica pewnego lwowskiego mecenasa od nafty, który po obejrzeniu tej XV-wiecznej farsy w Krakowie obiecał sprowadzić ją do Lwowa i zabawić się tym razem w mecenasa sztuki — będzie mógł ją obejrzeć i ocenić — Lwów.

Historia pamiętników Lawrence'a

Słynny as wywiadu angielskiego twórca ruchu panarabskiego, który teraz tyle kłopotu przyczynia Wielkiej Brytanii, pułkownik Lawrence, zostawił obszerne pamiętniki z zastrzeżeniem, że nie mogą być opublikowane wcześniej jak w 1950 r. Spadkobiercy Lawrence'a nie chcąc tracić olbrzymiej fortuny, kryjącej się w tych pamiętnikach, postanowili jednakże sprzedać rękopis. Pewien amerykański wydawca nabył go za fantastyczną cenę, zobowiązując się jednak do zastrzeżonego przez Lawrence'a terminu publikacji. Jednakże wydawca, nie wierząc, że jest jedynym posiadaczem tekstu pamiętników (podejrzewał zrobienie drugiej kopii) zabezpieczył się w ten sposób przed ewentualnymi stratami, że wydał tekst pamiętnikóów w dziesięciu egzemplarzach kosztujących każdy po pół miliona dolarów. Naturalnie pamiętniki znalazły chętnych nabywców, pomiędzy amerykańskimi milionerami, którzy kupili je jako curiosum dla swych bibliotek; nie mając wcale zamiaru w jakikolwiek inny sposób wykorzystywać ich ani komukolwiek udzielać. Tak więc i wydawca się „odkuł" i zastrzeżenie Lawrence'a zostało spełnione!

Ostatnia „Tęcza"

Styczniowy zeszyt „Tęczy", szczególnie bogato uposażony jako specjalny numer doroczny, zawiera dużo materiału graficznego i literackiego. Numer ten ozdobiony jest kilkudziesięciu ilustracjami dwubarwnymi, rotograwurowymi i autotypijnymi. Niezależnie od tego pomieszcza „Tęcza" 13 plansz drzeworytów, wybitnych polskich artystów, na które ogłasza subskrypcję.

DAJ GROSZ NA POMOC ZIMOWĄ — BEZROBOTNI MARZNĄ I SĄ GŁODNI!

DZIAŁ LITERACKI

JACEK PIĄTKOWSKI

JAN LAM (1838 – 1886)

Sto lat temu, dn. 16 stycznia 1838 r. przyszedł na świat w Stanisławowie Jan Lam, głośny na gruncie lwowskim powieściopisarz, satyryk i fejletonista. Z rodziny niemieckiej stał się Polakiem co podkreślił udziałem w powstaniu styczniowym, a później całą swoją twórczością powieściową i działalnością dziennikarską. Na zbliżenie J. Lama do jego przybranej ojczyzny wpłynęła szczególnie polska poezja, zwłaszcza romantyczna. Nic w tym dziwnego, wszak Lam nie tylko urodził się, ale i uczęszczał do szkół (w Stanisławowie i Buczaczu), kształcił się na uniwersytecie (we Lwowie) i wogóle prawie całe życie spędził na Ziemi Czerwieńskiej i w polskim środowisku. Nie znaczy to, aby nie spostrzegał i nie brał pod uwagę ruskiej grupy ludności. Przeciwnie, doskonale zdawał sobie sprawę z prądów w niej nurtujących. Najlepszym tego dowodem pierwszy znaczniejszy zachowany utwór literacki Lama, poemat p. t.: „Zawichost" (1862). Autor staje w nim na stanowisku jedności narodowej Polaków i Rusinów (Malorusinów), pragnąc faktycznego zjednoczenia obu bratnich odłamów. W tych poglądach Lama słusznie dopatruje się J. Tretiak źródła głębokiej niechęci poety dla poczynań Rusinów w kierunku odseparowania się od wszystkiego, co polskie. — Jako jeszcze jeden dowód szczerego polskiego patriotyzmu Lama należy przytoczyć fakt, że będąc już głośnym powieściopisarzem i „kronikarzem" lwowskich pism codziennych, odrzucił znakomitą ofertę wiedeńskiego „Tagblattu", który za przeniesienie się do stolicy Austrii i stałą współpracę na łamach tegoż pisma ofiarowywał bajeczną sumę. Lam wolał „klepać" swoją lwowską biedę, dalej robić długi, niż oddać swe pióro na usługi obcych.

Długi i niepowodzenia finansowe Lama pozostawały w ścisłym związku z jego charakterem i trybem życia. Obok naprawdę pięknych cech znamionujących lwowskiego satyryka, jak dobroć serca i nieprzekupność przekonań (choć czyniono mu i z tej strony zarzuty — prawdopodobnie niesłuszne), posiadał Lam cechy literackiego cygana.

Jako pisarz odznaczał się doskonałą pamięcią, wielką łatwością do języków i talentem prozatorskim. Zasłynął zwłaszcza jako fejletonista i humorysta. Nie na darmo ulubionym jego autorem był Dickens, którego tłumaczył. Cotygodniowe kroniki Lama, umieszczane głównie w dwu dziennikach lwowskich, mianowicie w „Gazecie narodowej" i „Dzienniku polskim" są to — jak wyraził się o nich Józef Rogosz — „jednodniówki, skrzące się dowcipem, świetnym językiem pisarza, ale zawsze jednodniówki". Taki sąd wydano o nich tuż po śmierci Lama, w 1886 r. Może sąd ten jest nieco za ostry, ale niewątpliwie poza dokumentarną wartością kronik lwowskich, będących wiernym odbiciem czasu, ludzi i środowiska, w jakim obracał się świetny satyryk i powieściopisarz, większej wartości literackiej ani treściowej nie przedstawiają. Inna rzecz, że Jan Lam dzięki owym fejletonom stał się na gruncie polskim twórcą tego rodzaju literackiego, który można określić ogólnie mianem „kroniki". Pisał je i inni przed nim, ale tylko sporadycznie. On dlatego, że czynił to z prawdziwym zacięciem i talentem przez dłuższy okres czasu, może słusznie uchodzić za pierwszego w Polsce przedstawiciela tej formy twórczości literackiej.

Zdolności satyryczne i publicystyczne Lama były bronią bardzo potężną i niebezpieczną. Umiał nią szermować zręcznie także dla swych własnych celów i porachunków. Wrodzone zdolności, jakotęż znaczenie i rozgłos, jakie zyskał swymi powieściami i kronikami, uczyniły go zarozumiałym. Cenił się wysoko i nie lubił, kiedy go krytykowano. Swoich przeciwników zwalczał piórem i to tak skutecznie, że bano się go zaczepiać, zadzierać z nim. Nie znosił utalentowanych konkurentów w swym zawodzie. Może czuł, że nie wyzyskuje w całej pełni własnych zdolności. Leniwy był do tego stopnia, że gdyby nie starania i nagabywania przyjaciół i zainteresowanych redaktorów pism, kto wie, czy by pokończył powieści pisane do dzienników często z numeru na numer. A zupełnie już zaniedbał sprawę wydawanego i redagowanego przez siebie od 1869 r. „Dziennika polskiego", tak, że o mało nie doprowadził do upadku pisma. Zabłysnąć fejletonem potrafił, ale do systematycznej pracy nie umiał czy nie chciał się przymusić.

Lam był demokratą i liberałem, dopiero pod koniec życia zmienił zapatrywania na bardziej konserwatywne. Doszło do tego, że „Kraj" (polski tygodnik wyd. w Petersburgu) zarzucił mu wstecznictwo w kwestji chłopskiej (Nr. 31 z 1886 r.), zwalając zresztą winę tak daleko posuniętej metamorfozy przekonań na chorobę. Polityczne sympatie Lama skłoniły go zrazu do zsolidaryzowania się z programem Jana Dobrzańskiego i do współpracy w jego piśmie, organie t. zw. rezolucjonistów, w „Gazecie narodowej". Później jednak, ostro poróżniwszy się z Dobrzańskim, przeszedł do stronnictwa Gołuchowskiego i Ziemiałkowskiego, gdzie od pierwszej chwili objął redakcję świeżo założonego „Dziennika polskiego".

Dziennikarskie zajęcia, zainteresowania i tryb życia Lama nie pozwoliły na pełne poświęcenie się twórczości literackiej w ścisłym tego słowa znaczeniu. Zostawił po sobie zaledwie pięć powieści. Tak w powieściach, jak wogóle w całej twórczości Lama góruje pierwiastek humorystyczny, gęsto przetykany satyrą, a czasem, — zwłaszcza pod koniec życia, rzewnością. Lam chłostał biczem satyry zarówno ludzi działających na szkodę polskości, atakował przeciwników politycznych w kraju (przedo wszystkim Stańczyków), jak również potrafił ostro krytykować działalność jednostek własnego obozu. Bez tego nie byłby sobie pozyskał sławy pierwszego satyryka „Galicji", której stosunki, zwłaszcza w sferze mieszczańskiej i urzędniczej, znał doskonale. Chętnie obierał je za temat swoich powieści umiejętnie wykorzystując ciekawe perypetie i zmiany w polityce wewnętrznej Austrii i ich wpływ na kształtowanie się życia na terenie ówczesnej „Galicji".

Lam, poeta i dziennikarz, wydawca szeregu pism satyrycznych i autor świetnych „kronik lwowskich", przejdzie do historji piśmiennictwa polskiego głównie jako twórca tego rodzaju literackiego, natomiast dla ogółu czytającej publiczności pozostanie przede wszystkim powieściopisarzem i humorystą z „Welkiego świata Capowic", „Koroniarza w Galicji" i „Głów do pozłoty".

ROCZNICA JANA LAMA W PRASIE

Przypadająca dziś rocznica urodzin znakomitego pisarza lwowskiego, Jana Lama, wywołała w prasie dość żywe echo. Pierwszy „Dziennik Polski" umieścił w numerze gwiazdkowym artykuł Mieczysława Piszczkowskiego pt. „Wielki satyryk galicyjski" (z powodu jubileuszu J. Lama).

W „Kurierze Warszawskim" (R. 1938, Nr. 12) artykuł o Lamie pt. „Polski Swift" napisał Adam Grzymała-Siedlecki.

Jesteśmy przeciwnikami znaczenia autorów polskich etykietkami w rodzaju „polski Voltaire", albo „polski Delille", bo to fałszuje charakter analogii literackiej, niemniej felieton Siedleckiego zawiera trafną charakterystykę niektórych cech twórczości Jana Lama:

Kilkanaście jeśli nie dwadzieścia kilka tomów trzebaby poświęcić na zgromadzenie w całość wszystkich jego, sławnych przed laty, kronik tygodniowych prototypu na naszym gruncie tego dziennikarskiego gatunku, który polega na mówieniu publiczności żartem o rzeczach ważnych i poważnych. Lamowi pierwszemu u nas udał się ten rodzaj, on to czytelnika czasopism polskich przyzwyczaił do humoru w felietonie, on nas nauczył domagać się podobnego oświetlenia rzeczy. W Lama dopiero ślady poszedł przelotnie Sienkiewicz, trwalej Prus, z Lama rozrósł się polski „lekki felieton".

Zarodź Lama odbyła się nie tylko w tym, że on przykładem swojego powodzenia ośmielił innych, którzy potem niejednokrotnie może i przewyższyli go, Lam stał się też jakby przepisem dla humorystyki polskiej, zwłaszcza galicyjskiej.

Dalej czytamy:

jeżeli w stylu, w sposobach pisarskich naszego ironisty można się czasem doszukać ech np. „Klubu Pickwicka", to w samym składzie duchowym, w uczuciowości, w ustosunkowaniu się do świata Lama było raczej coś z gilotynowej ostrości, z zaciętego szyderstwa Swifta. W każdym razie był to talent satyryczny nowy na gruncie polskim, na gruncie humoru jowialnego.

W „Gazecie Polskiej" (Nr. 12) ukazał się artykuł pt. „Jan Lam" (w stulecie urodzin), w którym autor, S. M., wysoko ocenia talent publicystyczny Lama, jednakże niesłusznie bagatelizuje jego powieści i jego artyzm:

Od publicystyki Lama na pewno stoi o klasę niżej jego powieściopisarstwo. Lam był talentem zdecydowanie analitycznym, do cna pochłonęity aktualnością chwili bieżącej, z tej tylko chwili umiał wydobywać przedziwne perły i rozrzucać je między ludzkie wieprze. Do syntezy, do pięcia się na wyżyny artyzmu, jako waloru samego w sobie, nie starczyło Lamowi już tchu. Jego powieści: „Głowy do pozłoty", „Koroniarz w Galicji", „Panna Emilia czyli wielki świat Capowic", „Dziwne kariery" i inne, zasadniczo oparte na tych samych motywach, co artykuły dziennikarskie, a więc w krzywym lustrze ukazujące patologię społeczno-kulturalnych stosunków b. Galicji — rychło poszły w niepamięć i służą dziś raczej jako źródło do poznania ówczesnego życia.

Wśród powieści Lama są lepsze i gorsze. Wyliczenie jednym tchem takich utworów, jak świetny „Koroniarz w Galicji" i bez porównania słabsze „Dziwne kariery" świadczy o braku odczucia właściwej hierarchii artystycznej dzieł Jana Lama. Ten brak jest powodem zbyt ostrego sądu o całej produkcji powieściowej pisarza. (int)

Skok z katedry

Przed kilku laty opróżniła się na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie katedra historii literatury polskiej, zajmowana przez prof. Ig. Chrzanowskiego. Nowym profesorem zamianowano Stefana Kołaczkowskiego, wybitnego krytyka i publicystę.

Kołaczkowski był redaktorem „Przeglądu Warszawskiego", napisał cenne studia o twórczości Wyspiańskiego i Kasprowicza, a poza tym zasłynął jako przeciwnik tradycyjnych metod filologicznych i historyczno-genetycznych w badaniach literackich. Krytyk i publicysta o zacięciu moralizatorskim. Kołaczkowski był i jest zwolennikiem metody estetycznej i socjologicznej. Objąwszy katedrę w Krakowie rozpoczął energiczną walkę o reformę studiów polonistycznych, pragnąc je przebudować i „odjęzyczyć". Bo głównym wrogiem, w którego uderza w swej akcji Kołaczkowski, jest językoznawstwo. Przypominamy, że przy poprzedniej reformie studiów polonistycznych właśnie językoznawcy przeforsowali program narzucający polonistom obszerne studia językowe. Od paru lat poloniści buntują się przeciw temu i starają się zrzucić, choćby część obowiązków językoznawczych przewidzianych w programie nauki uniwersyteckiej. Prof. Kołaczkowski wystąpił w dobrym dla swej propagandy momencie, ale — dotychczas nic nie wywalczył. Wprawdzie były różne możliwości kompromisu i dobra wola zarówno ze strony historyków literatury, jak i językoznawców, niemniej zgody nie osiągnięto i sprawa nie została przeprowadzona. Prof. Kołaczkowski, znany z odwagi przekonań i z bujnego temperamentu, postanowił wyciągnąć konsekwencje i zrezygnować z katedry. Gest oryginalny, ale pod względem pedagogicznym wątpliwej wartości. Jeśli wszyscy profesorowie, których postulaty nie zostaną uwzględnione, zaczną rezygnować z katedr, to życie uniwersyteckie, które i tak — z innych względów — ulega rozprzężeniu, popadnie w nowy, ciężki kryzys. Prof. Kołaczkowski ogłosił w prasie list otwarty do minitra wyznań i oświecenia publicznego, prof. W. Świętosławskiego, w którym zapowiada swą rezygnację z katedry polonistyki, jeśli do początku nowego roku szk. 1938/39 nie zostanie postanowiona nowa racjonalna forma studjów polonistycznych. Prof. Kołaczkowski pisze m. in.:

„Objęcie teki przez Pana, Panie Ministrze obudziło moje nadzieje. Do kompromisu z własnym sumieniem, tj. do dalszego zwlekania w wykonywaniu postanowienia nakłoniło mnie wejście do Ministerstwa śp. prof. Ujejskiego, który potrzebę reformy studjów polonistycznych odczuwał silnie, a program wymagań językoznawców darzył humorem, jaki na to zasługuje. Przyznaję, że zachwiała moją wiarę metoda, którą do przeprowadzenia reform obrano".

Autor listu żąda powołania komisji do której weszli by nie tylko specjaliści odnośnych nauk, ale i ludzie hołdujący pewnym ideałom kultury, odczuwający „zarówno potrzeby nauki, jak i praktyczne potrzeby społeczeństwa".

Wątpimy, aby powołanie takiego wiecu było rzeczą właściwą i możliwą.

(p.)

Wiadomości bieżące

16 stycznia — **Niedziela**
Marcelego
Jutro: Antoniego
Wschód słońca 7·38
Zachód „ 15·54

GODZINY PRZYJĘĆ W REDAKCJI „DZIENNIKA POLSKIEGO". W redakcji „Dziennika Polskiego" przyjmuje się codziennie — z wyjątkiem niedziel i świąt rzym. kat. — WYŁĄCZNIE od godz. 12—13. W innych godzinach BEZWZGLĘDNIE żadnych spraw Redakcja nie załatwia.

Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Za artykuły nie zamówione Redakcja nie płaci wierszowego.

— OBÓZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO organizacje miejskie we Lwowie, mieszczące się przy ulicy Bourlarda 5, II p. zawiadamia, że zgłoszenia osobiste lub listowne na członków, przyjmuje codziennie od godziny 9-tej do 12-tej i od 17-tej do 19-tej.

TEATR WIELKI

Niedziela, dnia 16 b. m. godz. 3.30 pop. „Sissy" — operetka — ceny zniż. — abonament 8.

Niedziela, dnia 16 b. m. godz. 7.30 wiecz. „Sissy" — operetka — ceny zniż. — abonament 8.

Poniedziałek, dnia 17 b. m. godz. 7.30 w. „Sissy" — operetka — ceny zniżone — abonament 8.

Wtorek, dnia 18 b. m. godz. 7,30 wiecz. „Staroświecka idylla" — premiera.

TEATR ROZMAITOŚCI

Niedziela, dnia 16 b. m. godz. 3.30 pop. „W perfumerii" — abonament 10.

Niedziela, dnia 16 b. m. godz. 7.30 wiecz. „Rozrachunek" — abonament 9.

Poniedziałek, dnia 17 b. m. — Teatr nieczynny.

Wtorek, dnia 18 b. m. godz. 7,30 wiecz. „W perfumerii" — sprzedane na cele T. O. M. — ważny abonament 10.

KINOTEATRY:

APOLLO: „Niedorajda", w gł. rol. Adolf Dymsza.
ATLANTIC: „Towarzysze broni" (La grande illusion).
CASINO: „Życie ulicy" z Luizą Rainer.
CHIMERA: Dziewczęta z Nowolipek
EUROPA: „Jej największy błąd" (z Paulą Wesely).
GLORIA: „Barbara Radziwiłłówna" oraz „Zmiana warty".
GRAŻYNA: „Róża" wed. Żeromskiego, oraz dodatki.
KOPERNIK: „Książę i żebrak".
MARYSIEŃKA: „Dybuk".
METRO: „Matura" oraz „Zmiana warty".
MUZA: „Ziemia obiecana" — Luiza Reiner i Paul Muni.
PALACE: Premiera — Zarah Leander.
PAX: „Piętro wyżej" z Bodo i Grossówną.
RAJ: „Czar cyganerii" z J. Kiepurą i Martą Eggerth.
RIALTO: „Do widzenia piękna pani".
STYLOWY: „Królowa Wiktoria" i rewia.
ŚWIT: „Tajemnica czarnego pokoju" oraz „Takie są dziewczęta".
TON: „Promienie zagłady".
UCIECHA: „Śmierć czyha w dżungli" i rewia.

FOTOPLASTIKON — pl. Mariacki 5: „INDIE".

KOMUNIKATY, NADESŁANE PRZEZ DYREKCJĘ TEATRÓW MIEJSKICH:

— TEATR WIELKI dziś o 3.30 i o 7.30 po cenach zniżonych „Sissy", która w dalszym ciągu cieszy się niezmiennym powodzeniem. Operetka będzie odegrana po raz 35-ty i 36-ty w doskonałej obsadzie pp.: Kaupe, Stadnikówna, Witas, Kuligowski, Ankwicz-Szyjkowska, Chaniecka, Zbierzowska, Borowy, Guttner, Mierzejewski, Szalawski, Kępka-Bajerski, Więckowski, Zintel. Na obydwa przedstawienia abon. 8. Zniżki akad. nieważne.

— TEATR ROZMAITOŚCI dziś po cenach zniżonych powtórzenie pogodnej, wesołej komedii „W perfumerii" w obsadzie pp.: Górska, Kipeniówna, Paszkowska, Baryka, Bojanowski, Kalinowski, Leliwa, Machalski Przystawski. Abon. 10. — O 7.30 sensacyjna nowość emocjonująca sztuka — „Rozrachunek" z pp.: Górską Mazarekówną, Tiche, Warneckim w głównych rolach, w dalszej obsadzie pp.: Baryka, Borowski, Kępka-Bajerski, Przystawski. Abonam. 9.

— „STAROŚWIECKA IDYLLA" — PREMIERA TEATRU W. we wtorek 18 b. m. autora H. M. Harwooda, w przekładzie F. Sobieniowskiego, w reżys. H. Szletyńskiego, w nowej oprawie dekoracyjnej M. Różańskiego, w obsadzie pp.: Ankwicz-Szyjkowska, Zielińska, Żmijewska, Borowski, Guttner, Staszewski, Szymański, Nawrocki, Nieprzewski.

— IGNACY FRIEDMAN, światowej sławy pianista, genialny odtwórca Chopina, którego udało się pozyskać tylko na jeden występ, da własny mistrzowski koncert w najbliższy czwartek 20 b. m. o 8 wiecz. w Teatrze W. Bilety w kasach przedsprzedaży i w składzie nut Seyfartha.

— „DOMEK Z KART" przemiła, muzyczna komedia wiedeńskiego kompozytora Granichstaedtena, wchodzi na repertuar T. Rozmaitości w inscen. J. Warneckiego, w nowej oprawie M. Różańskiego z pp.: Tiche i Mierzejewskim w rolach głównych.

— WYBITNY ARTYSTA BUŁGARSKI PRZED MIKROFONEM. Dn. 16 b. m. nadaje P. R. kilka koncertów muzyki poważnej. O 10.30 usłyszą radiosłuchacze Chorały Jana Sebastiana Bacha, wykona je chór Polskiej Kapeli Ludowej pod dyr. St. Kazury. O 12.03 rozpocznie się symf. poranek pod dyr. Z. Godlewskiej. O 16.05 pianiści J. Lefeld i I. Rosenbaum, wykonają utwory na dwa fortepiany. O 22.00 wystąpi w P. R. wybitny śpiewak bułgarski — Serban Tassian, o 22.25 odbędzie się koncert kameralny, który obejmie kwartet smyczkowy d-moll Moniuszki.

— AUDYCJE REGIONALNE. Biuletyn Międzynar. Biura Katolickiej Radiofonii w Amsterdamie z 15 b. m. zamieszcza szereg sprawozdań z różnych krajów, przy czym korespondencja z Polski wyróżnia się rzeczowym i gruntownym charakterem dokładnego zobrazowania rzeczywistości.

W części pierwszej wspomniano o transmisjach nabożeństw oraz wielkich uroczystościach, organizowanych przez Kom. Audycji Religijnych wespół z P. R. Podano wykaz miejscowości, z których były nadane transmisje, nazwiska dostojników kościelnych, kaznodziejów, zaproszonych przez Komisję Audycji. Wspomniano o radiowych audycjach Apostolstwa Chorych, o broszurze propag. p. t. „Polskie Radio radość niesie zdrowym i chorym", o „Antenie" oraz o wynikach radiofonizacji szpitali i doraźnej pomocy dla najuboższych chorych.

— DRUGA AUDYCJA WIELKIEGO KONKURSU ZIMOWEGO. Dnia 17 b m. o 20 odbędzie się druga audycja Wielkiego Konkursu Zimowego P. R. Celem ułatwienia rozpoznania głosów naszych speakerów, przedstawią się oni słuchaczom w audycji niedzielnej, dn. 16 stycznia o godz. 14.40. Naturalnie w audycji konkursowej pp.: Bocheński, Opieński i Świętochowski będą zapowiadali w innej kolejności niż w audycji rozpoznawczej.

Wielki Konkurs Zimowy Polskiego Radia, który trwa od 1 grudnia 1937 r. do 28 lutego 1938 r., dostępny jest dla wszystkich abonentów Polskiego Radia. Konkurs ten polega na trafnym ustaleniu, w jakiej kolejności trzej speakerzy stołeczni, pp.: Tadeusz Bocheński, Józef Opieński i Zbigniew Świętochowski, będą zapowiadali w jednej z trzech audycji konkursowych, z których jedna nadana była w grudniu, następna odbędzie się dn. 17 stycznia i ostatnia w lutym.

Wyjaśnić należy, że do uczestnictwa w konkursie wystarczy nadesłanie odpowiedzi, dotyczącej jednej audycji konkursowej. Jednak każdy uczestnik konkursu może nadesłać odpowiedzi, dotyczące dwóch, lub wszystkich audycji konkursowych, dzięki czemu powiększy swoje szanse.

Odpowiedzi konkursowe należy wypisać na specjalnych kuponach, które zamieszcza tygodnik „Antena".

Radiosłuchacze, w tej imprezie konkursowej mogą zdobyć wiele cennych nagród, wśród których największą atrakcją jest samochód, poza tym wśród nagród znajdują się podróże zamorskie i lotnicze, odbiorniki radiowe i t. p.

— MARIA DĄBROWSKA znakomita powieściopisarka, autorka „Nocy i Dni", wygłosi 17 b. m. o 19.30 w sali Żółtej Inst. Techn. Bourlarda 5 odczyt „Zawód literacki i służba społeczna". Bilety w cenie od zł. 1.50 do 0.50 w przedsprzedaży w magazynie nut Seyfartha, Akademicka i w dniu odczytu przy kasie.

Proces Doboszyńskiego
rozpocznie się 4 lutego

(—) Wczoraj w nocy przewieziony został z Krakowa do Lwowa inż. Adam Doboszyński, oskarżony o napad w Myślenicach. Na dworzec w Krakowie, jak również z dworca lwowskiego do więzienia przewieziono go w karetce więziennej, eskortowanej przez auto policyjne. W pociągu eskorta wraz z więźniem zajęła dwa przedziały III klasy.

Obrońcy Doboszyńskiego w Krakowie otrzymali wiadomość, że rozprawa przeciw niemu rozpocznie się 4 lutego br. przed sądem przysięgłych we Lwowie. Oskarżać będzie prokurator dr Olszewski, który wniósł do sądu pismo, podtrzymujące w całej rozciągłości akt oskarżenia. Lista świadków została zmieniona, gdyż prokurator zrezygnował z przesłuchania 12 świadków, m. in. rusznikarza Splichala i 9 kupców żydowskich z Myślenic. Zeznania ich zostaną odczytane. Zażądał natomiast prok. Olszewski wezwania jako świadków pięciu towarzyszy zbrojnej wyprawy Doboszyńskiego, oraz od cytania jako dowodu prawdy artykułu „Wieczoru Warszawskiego", w którym jest mowa o głosach prasy angielskiej na temat napadu na Myślenice, a to dla zilustrowania wrażenia tego zajścia za granicą.

Bronić będzie oskarżonego oprócz innych adwokatów, znany obrońca lwowski dr Pieracki. Nadto figurują na liście obrońców Doboszyńskiego dr Stuhr i dr Pozowski z Krakowa, dr Stypułkowski z Warszawy i dr Maciejński ze Lwowa.

Usiłowane zabójstwo narzeczonej

(ax). W piątek wieczorem w pomieszkaniu 39-letniej krawczyni Franciszki Wechselberg odbywała się libacja z udziałem jej narzeczonego Andrzeja Sochy.

Z nieznanych bliżej powodów między narzeczonymi doszło do sprzeczki, w czasie której Socha pchnął narzeczoną nożem w okolicę serca.

Ciężko ranną Franciszkę Wechselberg odwieziono do szpitala a Sochę policja aresztowała.

Tragiczna śmierć studenta
Politechniki

(ax) Ofiarą tragicznego wypadku śmiertelnego padł 28-letni student Politechniki Lwowskiej, Mariusz Zbydniowski.

Jako członek sekcji szermierczej Pogoni trenował on przed kilkoma dniami z urzędnikiem sądowym Nesseltuchem. W czasie treningu obecna była na sali i przypatrywała się ćwiczeniom narzeczona Zbydniowskiego panna Ida D. W ostatniej fazie spotkania treningowego p. Nesseltuch zadał cios Zbydniowskiemu, który był wprawdzie prawidłowy, ale druty maski na twarzy Zbydniowskiego nie wytrzymały, a ostrze klingi ugodziło Zbydniowskie go w nos. Ponieważ traf chciał, że Zbydniowski miał odmrożony nos, w dodatku zupełnie nieleczony — rana zadana klingą wywołała komplikacje. Wezwany lekarze udzielili Zbydniowskiemu pierwszej pomocy, obandażowali go, poczym narzeczona odwiozła Zbydniowskiego do domu. Po jednolitym leczeniu domowym, komplikacje się pogłębiły. Wobec tego Zbydniowskiego przywieziono do szpitala, gdzie lekarze orzekli, iż komplikacje nastąpiły po tragicznej szermierce, głównie z powodu faktu, że rana nastąpiła w miejscu odmrożonym. Wszelkie zabiegi lekarzy okazały się bezskuteczne albowiem Zbydniowski w dniu wczorajszym zmarł.

Pogrzeb tragicznie zmarłego studenta odbędzie się dziś w niedzielę z kościoła OO. Bernardynów.

Olbrzymie nadużycia parcelacyjne
Aresztowanie lwowskiego adwokata

Onegdaj aresztowano lwowskiego adwokata dr Henryka Milwiwa i Antoniego Glasera, dzierżawcę dóbr Wojsławic, którego sprowadzono do Lwowa i wraz z dr Milwiwem osadzono w więzieniu przy ul. Kazimierza Wielkiego.

Aresztowanie nastąpiło na zarządzenie sędziego śledczego V Rejonu za olbrzymie nadużycia w parcelacji. Zarządzenie to pozostaje w związku ze sprawą adwokata Dawida, który aresztowany swego czasu na skutek doniesienia dr Milwiwa, został obecnie zwolniony.

Sprawa oszustwa licznikowego
na rzecz P. A. S. T.

(—) Głośna swego czasu sprawa oszustwa licznikowego, o które zostali oskarżeni dwaj abonenci telefoniczni, rozpatrywana była wczoraj przez sąd okręgowy w drugiej instancji. Mianowicie odpowiadali przed sądem właściciel pralni w Galerii Mariackiej p. Leszek Zaczek i p. Juliusz Dilling za machinacje z aparatem telefonicznym, który został opieczętowany przez notariusza w celu sprawdzenia dokładności rachunków.

Na rozprawie niektórzy świadkowie obciążali oskarżonych, — inni zaś PAST-ę. Sąd postanowił przeprowadzić naocznie sądową w Galerii Mariackiej i jeszcze raz przesłuchać świadków. W tym celu odroczono rozprawę do 23 bm.

NIE CHCE ZWRÓCIĆ ZASTAWU

(ax) Juliusz Załoźcer, z zawodu szofer, ub. r. dał w zastaw Aronowi Rosenburgowi kilka zegarków, pierścionków i bransoletki, wzamian za pewną kwotę. Obecnie mimo zwrotu pieniędzy, Rosenburg nie chce zwrócić zastawu. Załoźcer z tego powodu onegdaj pobił Rosenburga na ulicy. Sprawą zajęła się policja.

KRADZIEŻ W DOMU

(ax) Żona dyrektora tartaku Liceum Krzemienieckiego, p. Anna Polańska doniosła policji, że skradziono jej w pomieszkaniu z zarękawka portmonetkę zawierającą biżuterię wartości około 950 zł.

ZAMACH SAMOBÓJCZY

(ax) W sobotę, w godzinach popołudniowych popełnił samobójstwo Blind Wilhelm, lat 31, zamieszkały na Lewandówce, zadając sobie nożem ranę w okolicę serca.

— ZA SPOKÓJ DUSZY Ś. P. JANA LAMA, znakomitego powieściopisarza, publicysty i powstańca z r. 1863, odbędzie się w niedzielę 16 b. m. jako w setną rocznicę Jego urodzin o 9 rano, w kościele Archikat. Uroczysta Msza Święta, na którą całe społeczeństwo miasta Lwowa zaprasza Komitet dla uczczenia setnej rocznicy urodzin Jana Lama.

— ZBIOROWA WYSTAWA OBRAZÓW J. Czapskiego, St. Szczepańskiego i M. Wodzickiej, otwarta codziennie od 10—15 w nowym lokalu Związku, pl. Mariacki 9, I. p.

— MAŁOP. TOW. OGRODNICZE urządza bezpłatny odczyt „Wiosenna pielęgnacja sadu", który wygłosi p. F. Sawicki 16 b. m. o 17-tej w sali Miej. Muzeum Przemysłowego ul. Hetmańska 20. Po odczycie rozdanie kwiatów.

— ZARZĄD ODDZIAŁU ZW. B. OCHOTNIKÓW Armii Polskiej komunikuje: W związku z mającym się odbyć W. Zgromadzeniem Oddziału 23 b. m. należy, ze względu na ścisłą kontrolę, podjąć legitymacje, które niektórzy członkowie już mają wypełnione. Sprawozdanie z działalności Zarządu, wysyłać się będzie tylko kolegom zamiejscowym Miejscowi winni się zgłaszać osobiście w godzinach wieczornych codziennie w lokalu Zw. (Rynek 34) po odbiór sprawozdania.

— ZARZĄD ODDZ. P. C. K. zawiadamia, że W. Zgromadzenie Oddz. Lw. Polsk. Czerw. Krzyża odbędzie się 22 b. m. o 18 w sali Stow. „Gwiazda", Franciszkańska 7, na które zaprasza członków.

— ZWIĄZEK PAŃ DOMU komunikuje, iż z dniem 18 b. m. o 16-tej rozpoczyna się II-gi cykl 5-cio lekcjowy gotowania dla służby domowej: „Przyrządzanie różnych mięs i drobiu" Kurs odbywać się będzie w lokalu Związku, Batorego 38. Zapisy przyjmuje Sekretariat.

— IZBA PRZEM.-HANDLOWA we Lwowie, rozpisała konkurs na afisz progadandowy XVIII Targów Wschodnich (3—13-go IX. 1938). Osoby zainteresowane otrzymają szczegóły wzięcia udziału w konkursie w Biurze Targów Wsch., Bourlarda 5, I. p. — (godz. 9—14). — Termin nadsyłania projektów upływa z dniem 5 II. b. r. godzina 12-ta.

— OGŁOSZENIE KONKURSU. Zarząd m. Lwowa ogłasza konkurs na 2 wsparcia po 200 zł. z Fund. Gminy m. Lwowa im. Papieża Leona XIII, dla podupadłych mistrzów rękodzielniczych, rel. katol., narod. polskiej lub ruskiej. Pierwszeństwo w uzyskaniu tych wsparć przysługuje obywatelom m. Lwowa, następnie przynależnym do Lwowa, a wreszcie zamieszkałym we Lwowie a przynależnym do jednej z gmin Małopolski. Podania za pośrednictwem Izby Rzemieśl. do 25 b. m.

— NOWY SALON SZTUKI WE LWOWIE. Zarząd miasta wynajął obszerny lokal w gmachu l. 9, pl. Mariacki, który po odpowiedniej adaptacji kosztem około 10 tys. zł. oddał na cele periodycznych wystaw obrazów. Lokal składa się z sześciu obszernych, wysokich sal na I p. Sale jasno malowane, o wielkich oknach od strony zachodniej i północnej posiadają dużo światła i jakby stworzone na wystawę sztuk. Narazie Stowarzyszenie plastyków urządziło tam wystawę trzech wybitnych artystów, która ściąga tłumy publiczności. Spodziewać się należy, że i Tow. Przyj. Sztuk Pięknych skorzysta z tej okazji i opuści swój dawny lokal na ul. Dzieduszyckich, zupełnie nieodpowiedni.

Przyjechali do nowego „Hotelu Europejskiego"

Hr. Krasicki Antoni, wł. dóbr — Lesko, Jasieński Włodzimierz, przemysłowiec — Kobylanka, Dr Willner Hersch, lekarz — Wiedeń, King Ruth Isabella, prof. Uniwersytetu — Londyn, Jakubowski Michał, przemysłowiec — Tomaszów, Hr. Tarnowska Wanda, wł. dóbr — Dukla, Offner Alfred, dyrektor — Łódź, Hr. Szeliski Henryk, wł. dóbr — Kombornia, Prof. Baldwin-Ramułt Ludwik, wł. dóbr — Dwernik, Juściński Bohdan, inż. — Olszanica, Wampetich Karol, wł. dóbr — Budapeszt, Dr Oleśnicki Grzegorz, adwokat — Złoczów, Porsche Richard, prof. muzyki — Rumburg (Czechy), Dr Tomasik Józef, adwokat — Lesko, Czapnik Michał, przemysłowiec — Warszawa, Rugesberg Maksymilian, wł. dóbr — Kopyczyńce, Apanański Leonid, wł. dóbr — Denysów, Horowitz Ludwik, urzędnik — Gdynia, Wojcicki Stanisław, inż. — Grybów, Michalewski Jerzy, urzędnik — Gdynia, Pawłowski Korwin, dyr. dóbr — Tarnawatka, Grabowski Leon, kupiec — Poznań, Wojna-Orlewicz Marian, student — Zakopane, Russocki Zygmunt, wł. dóbr — Odrzechowa, Hoffman Fabian, kupiec — Bielsko, Szaynik Michał, przemysłowiec — Bydgoszcz, Pisiuk Lew, dyrektor — Równe, Mańkowski Kazimierz, wł. dóbr — Brodnica, Francus A., przemysłowiec — Warszawa, Freund Filip, urzędnik — Warszawa, Golodetz Mendel, przemysłowiec — Warszawa, Dusaga Wacław, inż. roln. — Warszawa, Kostkiewicz Stanisław, rotm. — Grodno, Gajewski Tadeusz, inż. — Jarosław, Bassart Antoni, starosta — Chrzanów, Misiołek Stanisław, urzędnik — Warszawa, Romański Bolesław, kupiec — Gdynia, Zieliński Jan, porucznik — Warszawa, Pasternak Józef, administr. dóbr — Tarnopol, Dr Zauzner Stanisław, adwokat — Sambor.

Posiedzenie prezydium wydziału wykonawczego

Miejskiego Obyw. Kom. Zimowej Pomocy Bezrobotnym

Wczoraj odbyło się miesięczne posiedzenie prezydium wydziału wykonawczego Miej. Obyw. Kom. Zimowej Pomocy Bezrobotnym w sali magistratu. Przewodniczący prez. red. B. Laskownicki powitał obecnego nowego naczelnika wydziału opieki społ. woj. p. Gajewskiego i podziękował mu za życzliwe stanowisko, jakie dotychczas zajmował wobec Komitetu, jako dyrektor biura wojew. Funduszu Pracy. Witając jego następcą na tym stanowisku, p Br. Wochankę, wyraził prezes nadzieję dalszej zgodnej współpracy. Następnie przyjęto do wiadomości sprawozdanie z dotychczasowej akcji.

Dochody Komitetu od początku działalności po koniec grudnia wynoszą 101 17 zł., rozchody przedstawiają się następująco: na pomoc zimową wydano w gotówce 17.563.98 zł., zakupiono produktów i towarów za 41.489.35 zł., wydano na koszty pomieszczeń 212.55 zł., na telefony 175 zł., na druki 2.051 zł. 35 gr., na materiały piśmienne 105 zł. 22 gr., na utrzymanie biura 105.80, różne wydatki i godziny nadliczbowe 1.456.61, inwentarz 33.30, stan gotówki w dniu 31. XII. ub. r. wynosił 37.985 zł. 28 gr.

Złożono następnie sprawozdania z działalności sekcyj, a mianowicie prez. Antoniewicz z sekcji propagandowej, która zajmuje się także inicjatywą w zakresie imprez, p. Przeździecka z sekcji świetlicowej, prowadzącej 13 świetlic dla bezrobotnych przy pomocy rozmaitych organizacyj, p. Müllerowa omówiła pracę sekcji rozdzielczej, dr Baran akcję dożywiania dzieci przez Miej. Komitet Pomocy Dzieciom, dr Damański przedstawił akcję pomocy lekarskiej i aptekarskiej dla bezrobotnych.

W końcu przyjęto preliminarz wydatków na luty w ogólnej sumie zł. 134.876.61.

ILE KOSZTOWAĆ BĘDZIE POMOC ZIMOWA DLA BEZROBOTNYCH W LUTYM?

Preliminarz wydatków na następny miesiąc obejmuje następujące kwoty: 1.848 obiadów dziennie 13.391.31 zł., pomoc lekarska 2.000 zł., chleb na 16.930 kart po 2 kg na tydzień i osobę 42.883.67 zł., węgiel 9.829.88 zł., bony żywnościowe 37.246 zł., dożywianie dzieci 20.000 zł., świetlice 2.201 zł., Kuchnia Ludowa 1.053 zł., zapomogi do odpracowania dla bezrobotnych pracowników fizycznych i umysłowych 4.800 zł., druki i wydatki administracyjne 1.471.75 zł., razem 134.876.61 zł.

Ilość rodzin objętych akcją Pomocy Zimowej według stanu przewidzianego z końcem stycznia wynosi 6.562 rodzin, a 18.565 osób. Na luty przewiduje się dalszy wzrost ilości wspomaganych rodzin o 10 proc.

OFIARY NA POMOC ZIMOWĄ

Na rzecz Miej. Obyw. Komitetu Zimowej Pomocy we Lwowie nadesłali: Pol. Akc. Spółka Telef. zwrot należytości za instalację telef. 107.40 zł., Czytelnicy „Wieku Nowego" i „Expressu Wiecz." 202 zł. Maks Szpilman 72 zł., firma „Jedność" za 8 sklepów 200 zł., Ska Wydawnicza „Słowa Polskiego" 42.24 zł., dr Szejnberg 35 zł., Lw. Izba Rolnicza 110.74, Berta Staub 93.10 zł., Tow. Handl. Przemysłu Naft. 205.53, firma J. Beinl 276.91, Irena Skałkowska 56.10, Zakład Narod. im. Ossolińskich 600, Zjedn. Zakłady Włók. Cheiblera i I. Grohmana 52.06, Składnica Mat. Int. nr. 6 od personelu 42, Powsz. Bank Związkowy Zakład Główny od pracowników i emerytów 353.21, Akc. Bank Hipoteczny 221.78, Administracja „Gazety Lwowskiej" 23.30, 40 pułk Strzelców Lwowskich 21.12, Rada Adwokacka Lwów 25, dr Haisig Karol 25, Walery Włodzimirski 30, Antoni Skibniewski 40.50, ks. Michał Rękas 30, Bernard Kandel 30, „Ilustr. Kurier Codzienny" 27.69, Kazimierz Lewicki 20, dr Wiktor Reiss 20 zł.

Ze srebrnego ekranu

„Jej największy błąd"

(„EUROPA")

Paule Wessely w tyrolskim kapelusiku przybywa do Wiednia po triumfy sceniczne. Udało jej się uzyskać stypendium, będzie uczenicą szkoły dramatycznej. Ale pierwszy wieczór spędzony w podejrzanej restauracji, przy cygańskiej muzyce, winie i w towarzystwie przygodnego znajomego budzą w dziewczynie inne pragnienia. Szczęściem a potem tragedią jest dla niej odkrycie, że przygodnym towarzyszem, którego całym sercem pokochała, okazał się jej profesor w akademii.

Ta niezbyt oryginalna fabuła staje się niezwykle emocjonującym dramatem, dzięki wspaniałej grze Wessely i jej partnera, Rudolfa Forstera. Film jest doskonale wyreżyserowany i robi duże wrażenie. (O.)

ROBOTNICA ZRANIONA ODŁAMKIEM LODU

(a) Panująca od kilku dni odwilż, zniewala do przedsiębrania czynności usuwania śniegu i lodu z dachów kamienic, w czym jednak nie wszyscy właściciele stosują się do wydanych przepisów porządkowych. W dniu wczorajszym z dachu kamienicy przy ul. Krakowskiej 22, urwał się duży odłam lodu i ugodził przechodzącą w krytycznym czasie chodnikiem niejaką Janinę Kassjan, robotnicę Państwowego Monopolu Spirytusowego. Kassjanówna doznała potłuczenia głowy i opatrzoną została przez lekarza dyżurnego Pogotowia Ratunkowego.

CODZIENNIE: PODRZUTEK

(a) W bramie kamienicy przy ul. Obwodowej l. 2, nieznana kobieta porzuciła w dniu wczorajszym dziecko płci męskiej, liczące kilka tygodni.

Obwieszczenie Dowództwa

Okręgu Korpusu Nr. VI.

Na podstawie rozp. Rady Min. z dn. 27. XI. 1937 o obowiązku odbywania pszysp. do wojsk. służby pomocniczej (Dz. U. R. P. nr. 81 poz. 584), oraz w myśl rozkazu MSWojsk. z dnia 26. XI. L. 1001 / T. 37 i L. 1631 / T. 37 r. zarządza się osobiste zgłoszenie się wszystkich akademików, nie będących rezerwistami przed władzą wojskową według następującego planu: studenci Uniw. J. K. i wszystkich wyż. uczelni we Lwowie w koszarach pułku piech. ul. Piotra i Pawła d 28 w dniach zależnie od początkowej litery nazwiska: 17 bm. A—C, 18 bm. D—F, 19 bm. G—I i 20 bm. J—K, zaś w koszarach pułku piechoty na Cytadeli w dniu 17 bm. L—N, dn. 18 bm. O—R, dn. 19 bm. S—U i dn. 20 bm. W—Z.

Studenci Politechniki Lw. w koszarach pułku artylerii przy ul. Gen. Iwaszkiewicza na Wulce w dniu 17 bm. A—C, 18 bm. D—F, 19 bm. G—I, 20 bm. J—K, zaś w koszarach pułku artylerii, ul. Gródecka 6 dnia 17 bm. L—N, 18 bm. O—R, 19 bm. S—U, 20 bm. W—Z.

Studenci Akademii Medycyny Wet. i Akad. Handlu Zagr. stawią się w dn. 17, 18, 19 i 20 bez porządku alfabetycznego. Godziny od 8—13-ej.

Zatwierdzenie wyroku

w aferze maturalnej

(—) Głośna afera maturalna znalazła wczoraj epilog w Sądzie Apelacyjnym. Jak wiadomo, oskarżonymi o handlowanie tematami zadań maturalnych, byli: b. urzędnik Kuratorium Okr. Szkolnego mgr. Celestyn Raczek, oraz bracia mgr. Eliasz i Józef Mehrerowie. W pierwszej instancji Raczek skazany został na rok więzienia z zawieszeniem kary, Elias Mehrer na rok bezwzględnego więzienia, a Józef uniewinniony. Ponieważ obie strony zgłosiły odwołanie, Sąd Apelacyjny rozpatrywał sprawę ponownie pod przewodnictwem s. a. Laniewskiego.

Wyrok Sądu Okr. co do dwóch pierwszych podsądnych został zatwierdzony, natomiast Józef Mehrer skazany został na 6 miesięcy więzieni

— DYŻURY NOCNE W APTEKACH LWOWSKICH W ROKU 1938. — Od dnia 9 do dnia 15-go stycznia, mają następujące apteki dyżury nocne i niedzielne:

1. Mgr. A. Aszkenazego i Sp., Żółkiewska 4.
2. Mgr. K. Augensterna, ul. Krasickich 20.
3. Mgr. F. Barszaka, ul. Łyczakowska 155.
4. Dra M. Beisera i Spki, ul. Legionów 23.
5. Mgr. A. Braunsteina — Zniesienie.
6. Mgr. F. Dewechego, ul. Słowackiego 12.
7. Mgr. W. Dobrzańskiego, Akademicka 2.
8. Mgr. A. Ehrbara, ul. Łyczakowska 3.
9. Mgr. J. Glatzela, ul. Na Bajkach 23.
10. Mgr. O. Hellmana, ul. Kopernika 23.
11. Mgr. K. Kajetanowicza, ul. Słoneczna 1.
12. Mgr. J. Kwartnera, Zamarstynowska 54.
13. Mgr. H. Lewitasa, Kochanowskiego 83.
14. Mgr. T. Łazowskiego, ul. Gródecka 81.
15. Mgr. H. Messuty, Królowej Jadwigi 31.
16. Mgr. J. Mundówny, — Bogdanówka 67.
17. Mgr. M. Oberlaendera, ul. Piekarska 33.
18. Mgr. W. Sarkisiewicza, Zyblikiewicza 14.
19. Mgr. L. Sładowskiego, ul. Halicka 19.
20. Mgr. K. Steczkowskiej, ul. Św. Zofii 26.
21. Dra S. Stenzla, plac Mariacki 8.
22. Mgr. M. Terleckiego, ul Grodzickich 2.
23. Mgr. L. Zuckermana, ul. Piłsudskiego 14.

Prezes Związku Apt. lw.: (mp.) Mgr. K. Kajetanowicz. — Prezes Izby Aptek.: (mp.) Mgr. A. Ehrbar. — Sekretarz Izby i Związku Apt. lw.: Mgr. E. Sussman

TĘPIENIE PLAGI ŻEBRACTWA

(a) Szerząca się w ostatnim czasie plaga żebractwa skłoniła władze policyjne do energicznego wystąpienia w kierunku jej usunięcia. Z pobliskich miejscowości podlwowskich nadciąga bowiem codziennie cała chmara żebraków, napastujących przechodniów, zwłaszcza w śródmieściu, gdzie tłok żebraczy naciska w pierwszym rzędzie na bramy pierwszorzędnych hoteli i restauracyj. W dniu wczorajszym w godzinach przedpołudniowych funkcjonariusze X. Komisariatu P. P. przeprowadzili obławę w śródmieściu, w czasie której przytrzymali kilkudziesięciu żebraków. Pościgówką policyjną odstawiono ich następnie do stacji szupasowej, skąd po przeglądzie papierów, zamiejscowi żebracy zostaną odstawieni do miejsca swej przynależności. Jak stwierdzono, na drugi dzień po odstawieniu na miejsce swego stałego zamieszkania, żebracy ci powracają do Lwowa i w ten sposób powstaje ciągłe, błędne koło.



PRZEPROWADZKA.



Lamp jeszcze nie zawieszono

Kiedy nie należy pić wina

Sławny kompozytor włoski Joachim Rossini był jak wiadomo wytrawnym smakoszem i znawcą win.

Pewnego dnia zaprosił go na ucztę jeden z jego wielbicieli. Stół uginał się od wyszukanych potraw i różnorakich win. Gdy podano rybę, rzekł Rossini:

— Przy rybie smakuje tylko dobre, białe wino. Podajcie mi proszę to wyśmienite kapryjskie.

Gdy podano pieczyste rzekł:

— Pieczeń należy zalać dobrym burgundem.

Przy sałacie zażądał reńskiego przy ciastkach cierpkiego węgierskiego. Innych zażądał przy serze, owocach i słodyczach.

W pewnej chwili jeden z duchownych zwrócił się do niego z zapytaniem:

— Mistrzu, z jakim daniem, według ciebie, nie należy pić wina?

— Z wodą, mój przyjacielu — odrzekł bez namysłu.

MIĘDZY ARTYSTAMI.

— Jak się masz, słyszałem, że masz dobrą posadę.

— Taka sobie, występuję w cyrku jako głodomór.

— Czy dużo ci płacą?

— Pieniędzmi nie wiele, ale za to, mam całodzienne utrzymanie.

Cygan i św. Mikołaj

Pewien cygan udał się nad rzekę z wędką. Zarzucił wędkę i zaczyna się modlić.

— Święty Mikołaju, pozwól abym złapał dużą rybę, to Ci ofiaruję łokciową świecę.

Jeszcze nie skończył, gdy za wędkę coś szarpnęło. Ciągnie Cygan z całej siły i wyciąga olbrzymiego lina. Wrzuca go do kubełka i mówi:

— Święty Mikołaju, łokciowa świeca to stanowczo za duża, ale ofiaruję ci świecę taką, że trzy cali długą.

W tej chwili ryba podskoczyła i dała susa do wody.

— Święty Mikołaju — ryknął Cygan, — ja tylko żartuję, a Ty zaraz bierzesz na serio.

Recepta

Mark Twain otrzymywał codziennie stosy listów.

Pewnego dnia nadesłał mu pewien młodzieniec o aspiracjach poetyckich wiersz, sławiący Marka Twaina, a w dołączonym liście zapytywał czy prawdą jest, że mięso ryb przyczynia się do rozwoju mózgu. Ponadto prosił adresata, aby mu poradził, jak wielką ilość mięsa rybiego ma zjadać, aby osiągnąć dobre wyniki.

Marek Twain odpisał:

— Istotnie, Agassiz radzi artystom żywić się mięsem rybim, gdyż zawiera ono fosfor, a tym przyczynia się do rozwoju mózgu. Co do drugiej prośby, to nie znając pana dobrze, nie mogę określić dozy, jakaby była panu potrzebna. Biorąc jednak wiersz pański, jako próbę średnią pańskich utworów, byłbym zdania, że, jak obecnie, wystarcza panu dwa wieloryby dziennie. Ale nie te olbrzymy przedpotopowe, lecz dzisiejsze takie średnie, normalnej wielkości.



— Wyraźnie przecierz powiedziałam, że resztki muszą być tej samej wielkości, co ta skóra. Idź więc jeszcze raz!

GDYBY TYLKO NIE MĄŻ!

Ojciec do córki (zaraz po jej ślubie): No jakże ci się podoba nowe życie?

Córka: Ogromnie tatusiu, tylko do męża nie mogę się przyzwyczaić.

PIĘKNA ASTMA.

Golliani, słysząc śpiewającą pannę Arnold na koncercie dworskim, tak się wyraził o jej głosie:

— Jest to najpiękniejsza astma, jaką kiedykolwiek słyszałem!

POMYSŁOWY KAZIO.

— No dobrze Kaziku, ale dlaczego właściwie chcesz koniecznie, abym pogłaskał tego pieska.

— Bo chcę sprawdzić czy on nie gryzie.



— Zgadnij, Leszku, co ci przyniosłem?

ZEMSTA.

— Powinszuj mi Zosiu! Wczoraj oświadczył mi się Henek.

— Spodziewałam się, że to zrobi. Przedwczoraj oświadczył się mnie, a kiedy mu odmówiłam, to wybiegł z krzykiem: „Teraz już jestem gotów na wszystko"!

RADA.

Profesor Z., który przed miesiącem został ojcem, siedzi w swoim gabinecie. Nagle wchodzi pani profesorowa.

— Nie wiem, co robić! Dziecko nie chce zasnąć!

— Niech liczy do tysiąca.

DUCH CZASU

— Słuchaj chłopcze, czy mógłbym się widzieć z twoim ojcem?

— A czy pan jest komornikiem?

— Nie.

— Nieprawda! do nas nikt inny nie przychodzi.

PAŃSKI NAWYK.

— Co pan robisz zaraz po obudzeniu się?

— Dzwonię na lokaja.

— To pan masz lokaja?

— Lokaja nie, ale mam dzwonek.

POBOŻNY.

— Ale droga paniusiu, mój stary jest naprawdę pobożny.

— Niby dlaczego?

— Bo w niedzielę i święta nigdy mnie nie grzmoci.

ZAPOZNANY TALENT.

Pewien pan siedzi w restauracji.

— Panie ober! — woła, wskazując talerz — Co to jest?

— Homar, proszę pana.

— Homary? Homary! Mając taką wspaniałą fantazję, powinien pan pisać scenariusze filmowe!

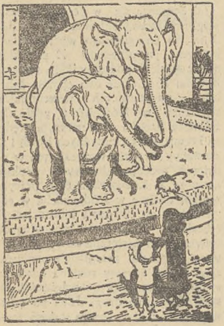
BRAK PROPORCJI.

Znany dramaturg niemiecki, Heinrich Kleist, miał nieproporcjonalnie duże uszy. Kiedyś w towarzystwie jeden z przyjaciół pokpiwał z tego powodu z Kleista. Ten, wyprowadzony wreszcie z równowagi, rzekł wówczas:

— Możliwe, że moje uszy są za wielkie jak na człowieka, ale za to twoje są stanowczo za małe — jak na osła.



Bębniarz ma zmartwienie miłosne.



— Ach, to musi krzyczeć, gdy mu matka uszy wyciera

Zimna krew

Znakomitego chirurga niemieckiego, profesora Hartmana wezwano kiedyś do rannego w pojedynku oficera. Kula trafiła w bok w okolicę serca... Profesor dość długo krzątał się koło rany, sprawiając niemały ból ranionemu, który znosił ze stoicyzmem, lecz wreszcie nie mógł już dłużej wytrzymać i zapytał:

— Ale czego właściwie pan szuka, profesorze?

— Jakto czego? — kuli!

— Ależ ja ją mam — w kieszeni.

Do sztambucha

Lepiej z mądrym zgubić, niż z głupim znaleźć — mówi przysłowie. Ale najgorzej z głupim zgubić, a to się dzieje najczęściej.

Irzykowski.

Repertuar teatrów i kino-teatrów:

BORYSŁAW. Colosseum: „Halka", Grażyna: „Yoshiwara", Palace: „Książątko".
BRZOZÓW. Goplana: „Książę X", Barcelona i wystawa światowa. Sokół: „Pani minister tańczy", „Pan redaktor szaleje".
BUCZACZ. Palace: „Bogate biedactwo".
DROHOBYCZ. Wanda: „Znachor", Sztuka: „Nie wierz mężczyźnie".
JAROSŁAW. Dom żołnierza: „Całuje tylko z miłości", Palace: „Cafe Metropol", Sokół: „Więzień królewski".
KOŁOMYJA. Mars: „Więzień królewski", Gwiazda: „Książątko".
NOWY SĄCZ. Sokół: „Znachor", Wieżda: „Yosziwara".
PRZEMYŚL. Apollo: „Władca", Casino: „Robert i Bertrand czyli dwaj złodzieje", Muza: „Zaczęło się w pociągu", Olimpia: „Ich stu ona jedna", Fotoplastikon: „Barcelona i wystawa światowa".
RAWA RUSKA. C. S. S. G.: „Ucieczka Tarzana", Sokół: „Kapitan Taylor".
SAMBOR. Ojczyzna: „Siódme niebo". — Teatr: „Szopka samborska".
STANISŁAWÓW. Casino: „Halka", Ton: „Książę i żebrak", Olimpia: „Pan redaktor szaleje", Warszawa: „Ich stu a ona jedna", Urania: „Więzień królewski".

Prosimy P. T. Korespondentów o powiadamianie nas natychmiast o zmianie repertuaru kin.

TEATR MAŁOPOLSKI:

16. 1. STANISŁAWÓW: pop. Małżeństwo. wiecz. Dama od Maksyma".
MONASTERZYSKA: wiecz. Hau, Hau.
17. 1. HORODENKA: pop. Pan Jowialski. wiecz Hau Hau.

Z Drohobycza

Z DZIAŁALNOSCI ZWIĄZKU REZERWISTÓW. W dniu 5 lutego b. r. urządza Związek Rezerwistów w Drohobyczu w sali „Sokoła" wielką tradycyjną zabawę karnawałową. Dochód przeznaczony na pomoc zimową bezrobotnym i cele wyszkoleniowe.

Z Sanoka

ZA OPÓR WŁADZY. W nielada opresji znalazł się komornik sanocki I. rewiru J. Hulewicz, gdy zjawił się u gospodarza J. Sieczkowskiego w Pisarowcach, celem ściągnięcia drobnych należytości sądowych. Dłużnik nie tylko, że odmówił zapłaty należności, lecz czynnie przeciwstawił się urzędowym czynnościom komornika, a w pewnym momencie chwycił cały plik aktów urzędowych, które następnie ukrył nie chcąc ich wydać. Dopiero interwencja policji, której również Sieczkowski stawiał opór — położyła kres awanturze. Onegdaj odpowiadał Sieczkowski za czyny te przed tutejszym Sądem Okr., a po przeprowadzonej przez sso. Zembatego rozprawie skazany został na karę więzienia przez 8 miesięcy z zawieszeniem na 3 lata.

LIKWIDACJA TAJNEGO UBOJU. Ostatnio w zastraszający sposób mnożą się wypadki pokątnego uboju nierógacizny i bydła przez nieuczciwych kupców, chcących w ten sposób uniknąć obowiązku płacenia należnych opłat. Z tym procederem walczy energicznie magistrat sanocki. I tak w ostatnich dniach kontroler miejski T. Blajer wykrył i zakwestionował mięso z pokątnego uboju u masarza J. Bryndzy, oraz u L. Strengera, rzeźnika z Zagórza. Mięso oddano do Magistratu, zaś przeciw winnym sporządzono doniesienia do Starostwa.

TRADYCYJNY OPŁATEK. Staraniem Komitetu rodzicielskiego przy szkole powszechnej im. Hoffmanowej, odbył się z inicjatywy przewodniczącej Kom. p. N. Szulakowej — w świetlicy szkolnej — wspólny opłatek, w którym wzięło udział liczne grono członków Komitetu, a który zaszczycił swą obecnością inspektor szkolny p. J. Gołębiowski.

Z Sambora

Ożywiona działalność T. S. L.

W ostatnich tygodniach daje się zauważyć wzmożona działalność T. S. L. Prelegenci wraz z młodzieżą akad. wyjeżdżają do okolicznych wiosek z odczytami. Imponującymi ośrodkami oświatowo-kulturalnymi są uniwersytety we wsiach: Biskowice, Strzałkowice. Usilnych starań do podniesienia gospodarczego, jak kulturalno-oświatowego wsi samborskiej — dokładają prof. Glodt A. — prezes T. S. L., dyr. Pendzej Wł., sędzia Chrząszczewski, dr Glodtowa.

MŁODZIEŻ NA F. O. N. Komenda Hufca rozpoczęła zbiórkę metali oraz łusek z patronów myśliwskich na Fundusz Obrony Narodowej. W krótkim czasie zebrano 25 kg metalu — zbiórka trwa w dalszym ciągu. Należy zaznaczyć, że młodzież szkół średnich — również prowadzi akcję na F. O. N.

Wojsko kształci chłopca wiejskiego

Onegdaj został oddany 15-letni chłopak Leń J. ze wsi Równe, do szkoły malarskiej w Warszawie. Zdolnościami malarskimi chłopaka w czasie ćwiczeń wojskowych letnich zainteresował się pułk. Kotowicz, któryto po porozumieniu się z Ministerstwem Spraw Wojskowych odesłał chłopca do szkoły w Warszawie.

Z Jaworowa

WSPÓLNY OPŁATEK ORGANIZACYJ SPOŁECZNYCH. Uroczysty wspólny opłatek polskich organizacyj społecznych w Jaworowie, a to: Sokoła, Z. S., Zw. Ofic. Rez., Zw. Podof. Rez., TSL., Zw. Nauczycielstwa Polsk., Twa Naucz. Szk. Średn., oraz Akcji Katolickiej odbył się w pięknie udekorowanej sali Sokoła. W uroczystości tej udział wzięli zaproszeni przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, duchowieństwa i wojskowości ze starostą pow. mgr. Gawendą na czele, który w przemówieniu swym stwierdził z prawdziwą radością fakt postępującej konsolidacji społeczeństwa jaworowskiego i życzył reprezentowanym organizacjom dalszego pomyślnego rozwoju i owocnej pracy dla dobra Narodu i Państwa.

SESJA BURMISTRZÓW. Sesja burmistrzów i wójtów odbyła się w sali sesyjnej Starostwa pod przewodnictwem starosty pow. mgr. B. Gawendy, który po zagajeniu zaapelował do burmistrzów i wójtów by gospodarkę w gminach prowadzili nader oszczędnie ku zadowoleniu ludności powiatu, której interesy powinny znaleźć pełne zadowolenie. Poza tym omówiono cały szereg spraw administracji ogólnej i samorządu. Na sesji obecni byli sędzia gr. Pałczak, komisarz ziemski z Jarosławia, delegat Urzędu Skarbowego i sekretarz Wydz. Pow.

Z DZIAŁALNOSCI KOM. POM. ZIMOWEJ. Ogólne zebranie Pow. Kom. Zim. Pom. bezrobotnym odbyło się w dniu 8 b. m. w biurze Komitetu pod przewodnictwem dra Dębickiego. Po omówieniu spraw bieżących uchwalono jednogośnie preliminować na miesiąc styczeń kwotę 1.000 zł. na zapomogi, po czym na wniosek starosty pow. mgr. Gawendy B. uchwalono utworzyć w Jaworowie w czasie naibliższym jadłodajnię dla najbiedniejszych bezrobotnych. Należy z uznaniem podkreślić, iż Komitet Pom. Zim. bezrobotnym dobrze wywiązuje się ze swego obowiązku.

OGŁOSZENIA

MIESZKANIA

W tej rubryce zamieszczamy wszelkie ogłoszenia mieszkaniowe przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpłatnie.

POKÓJ
komfortowy umeblowany solidnym panom. Strzemię 7. m. 5, godz. 14—17. 8357

PEŁNOKOMFORTOWY
pokój, kuchnia, urzędnikom. Pełczyńska 7 a, II. p., od 9—12 i 4—6. 8429

POKÓJ
ładnie umeblowany, frontowy, słoneczny, wynajmę. — Utrzymanie, bez. Piłsudskiego 3, m. 7. 8400

SOBIESZCZYZNA 4
boczna Teatyńskiej. Do wynajęcia 2 piękne pokoje z kuchnią, ciepłe, pełny komfort, Oglądać od 12—17. 8428

DO WYNAJĘCIA
pokój elegancko urządzony, komfortowy z telefonem, ulica Zyblikiewicza l. 23, m. dwa. 8412

MIESZKANIE
2 pokoje z kuchnią, ulica Bilińskich pięć, dla chrześcijańskiej rodziny urzędniczej, wynajmę. — Dozorca wskaże. 8413

POKÓJ
komfortowy, pensja, paniom, panienkom. Pełczyńska 2, m. siedem. 8417

DWA POKOJE,
frontowe, kuchnia, komfort, do wynajęcia katolikom, cena 65 zł. Wiadomość: Kochanowskiego l. 43, II. p. 8416

DWUOSOBOWY
pokój z utrzymaniem do wynajęcia, ul. Sakramentek 24, m. 1. 8415

TRZYPOKOJOWE
komfortowe, słoneczne, parter, solidnym wynajmę zaraz, Kampiana 3, dozorca wskaże między 11—12 i 4 a 5. 8403

POKÓJ
kuchnia, przedpokój, klozet do wynajęcia rządowcom bezdzietnym, Kordeckiego 24 B. 8409

DWA POKOJE,
kuchnia, łazienka, pełny komfort, do wynajęcia od zaraz. Sierpowa dwa. 8410

2 PANIENKI,
pracujące poza domem, — przyjmę. Wspólne mieszkanie. Piekarska 14, m. sześć. 8418

POKÓJ
kawalerski dla dwóch panów z całym utrzymaniem, do wynajęcia, ulica Śniadeckich dwa — obok Techniki. 8419

DWA POKOJE,
kuchnia, do wynajęcia — Lwów, B. Chrobrego 15. 8406

DWA POKOJE,
(jeden mansardowy) i jeden pokój, Zofii 36. Dozorca wskaże. 8407

DO WYNAJĘCIA
Piłsudskiego 18, II piętro 2 pokoje, kuchnia, półkomfort, zremontowane. Wiadomość: Tel. 228-04, od 5—6. 8414

KADECKA 17,
dwa mieszkania po dwa pokoje bez kuchni oraz garaż, do wynajęcia od zaraz. — Zgłoszenia u dozorczyni. 8436

UMEBLOWANY
pokój z kuchnią, komfort, wynajmę do wakacji solidnej osobie na rządowym stanowisku, K. Boczkowskiego 39. 8431

3-POKOJOWE
wykwintne mieszkanie w nowym domu do wynajęcia. Mochnackiego Nr. 56. 8430

KADECKA 17,
mieszkanie 4-pokojowe — komfortowe — II. p. — do wynajęcia od 15 lutego. — Informacje telefoniczne Nr. 268-58. 8437

POKÓJ
do wynajęcia. I. piętro, Mikołaja 9. Dozorca wskaże. 8398

DWA POKOJE,
kuchnia, słoneczne, parter, Okrężna 73, przedłużenie Listopada — wynajmę. 8408

PIĘKNY POKÓJ
umeblowany, biuro, dwupokojowy. Pl. Bernardyński 14. 8362

MIESZKANIE
dla 2 panienek przy rodzinie kulturalnej, ulica Kętrzyńskiego 49, p. II, dzwonek górny, boczna Sapichy. 8411

SPRZEDAŻ

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

JAMNICZKI,
prześliczne, rasowe, żółte, kilkutygodniowe do sprzedania. Boczna Snopkowska dwa, m. pięć — od 4—5. 8423

RASOWE
Wilczury sprzedam. Wronowskich 11, m. dwa. 8425

SKLEP
spożywczy z mieszkaniem zaraz do sprzedania. Sprawa wyjazdu. Potockiego 44. 8422

BOKSER
6-miesięczny do sprzedania. Kopernika 15, portjerka 8420

KANARKI
szoklowe, nagrodzone wielkim złotym medalem, sprzedaje Stawicki, Snopkowska 71. 8424

SPRZEDAM
dom murowany, 12 pokoi, lub za pożyczenie 2.000 zł., hipotecznie zabezpieczonych za odsetki pokój z kuchnią. Wiadomość Krynica, Pułaskiego 330. 8405

ORYGINALNE
obrazy prof. Wygrzywalskiego, sprzedaje żona Maria Wygrzywalska, Tarnowskiego 62. 8432

MATRYMONIALNE

URZĘDNIK
na rządowej posadzie poślubi pannę do lat 25, chętnie urzędniczkę lub nauczycielkę. Listy do Adm. — „Karnawał". 8435

POZNAM
Pana na stanowisku lat 35 do 50 w celu towarzyskim, ewent. matrym. Listy Adm. „Złuda". 8434

WOLNE POSADY

POTRZEBNA
młoda, czysta, obowiązkowa, zwinna dziewczyna z gotowaniem. Listopada 19, parter lewy. 8401

ZGUBIONO

UNIEWAŻNIAM
zgubioną legitymację Gimnazjum Królowej Jadwigi, Lwów, Brzozowska Antonina. 8433

Daj grosz na T. S. L.

KUPNO

W rubryce tej zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

KOLCZYKI
brylantowe 6—8 karatowe, kupię za gotówkę. Szczegółowe oferty do Administracji pod „Kolczyki". 8404

KĄPIELOWY
piecyk gazowy kupi okazyjnie właściciel domu, Wałowa 11 A. 8426

KUPIĘ
tanie urządzenie kuźni zwykłej. Miech, kowadło, wiertarka. Czyżewski — Bortniki. 8421

RÓŻNE

KRAWCZYNI
zdolna, szyje i przerabia suknie, płaszcze, kostiumy. — Tanio i prędko. Sakramentek 4, oficyny, drzwi 5. 8396

KUPUJEMY
wszelką starzyznę! Naprzykład: garderobę, obuwie, meble, dywany, książki, gazety oraz rozmaite antyki! Skupujemy skórki zajęcze, flaszki, żelazo! Bracia Drzewińscy, Telefon: 285-48. — Mieszkanie: Ormiańska trzy, drugie piętro, ganek! Na wszystkie zamówienia, zgłaszamy się osobiście!! 8244

ARTYSTYCZNA
oprawa obrazów i wytwórnia ram stylowych, odnawianie antyków w zakres pozłotnictwa wchodzących, B. GUŁA, Lwów, ul. Romanowicza l. 10, Telefon Nr. 289-93, (wejście od ul. Dulębianki). 314

GAZUJE,
wióruje, cyklinuje, odczyszcza zremontowane mieszkania. „Czystość", Kotlarska 12, tel. 259-17. 616

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI „DZIENNIKA POLSKIEGO": Lwów, ul. Zimorowicza 15. Telefony red. 262-42, 262-43. Telefon administracji 274-44. — KANTOR OGŁOSZEŃ i PRENUMERAT ul. BIELOWSKIEGO l. 3, telefon 240-42. Konto P. K. O. 506.250

Wydawca: Małop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Stanisław Starzewski.
Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego, Lwów, ul. Zimorowicza 15.